Nr 137 Kraków, Niedziela 18 Czerwca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inceraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie R. K. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Po wyborach.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 17 czerwca.

Kompromisy na prawo i lewo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Socyaliści wydali hasło, by w całej Austryi wyborcy socyalistyczni głosowali przeciw kandydatom chrześć.-socyalnym.

Praga. (Tel. wł.) W północnych Czechach chrześć.-socyalni wyborcy głosować będą na kandydatów wolnomyślno-niemieckich przeciw socyalnym demokratom.

Wiedeń. (Tel. wł.). Organ chrześc.-społeczny „Reichspost" w artykule wstępnym pisze, że obowiązkiem każdego wyborcy chrześc.-socyalnego jest głosować przeciw kandydatom socyalistycznym, mimo, że kompromis z wolnomyślnymi nie doszedł do skutku. Gdy kandydat wolnomyślny jest wrogiem Kościoła katolickiego, to wyborcy chrześc.-soc. winni wstrzymać się od głosowania.

Praga. (Tel. wł.). Prawie już przyszło do porozumienia między mieszczańskiemi stronnictwami czeskiemi przeciw socyalnej demokracyi. Czescy chrześc.-socyalni wstrzymają się od głosowania, gdzie kontrkandydatem socyalisty jest członek loży wolnomularskiej.

Wynik wyborów w Dalmacyi.

Wiedeń. (T. B.). Rezultaty z wczorajszych wyborów do Rady państwa w Dalmacyi są nast.: z okr. 11 wybrany dr Vukotic (serb) z okr. 7 prof. Peric (chor. p. prawna), z okr. 8 dr Antoni Presic-Pavicic (chor. p. narod.).

Na Bałkanach.

Boją się Austro-Węgier.

Rzym. (T. wł.) Wszystkie sfery polityczne włoskie, oficyalnie i nieoficyalnie wytężają wszystkie siły, by doprowadzić do kompromisu między Albańczykami a Wysoką Portą. Włochy bowiem boją się, gdyby nieporozumienia między Albańczykami a Turcyą trwały dalej, że wpływ Austro-Węgier na umysły Albańczyków dzięki energicznej interwencyi hr. Aerenthala wzrośnie ogromnie i że Austro-Węgry staną się bardzo popularnemi na Bałkanie. Generał Ricciotti Garibaldi wydał do przywodców albańskich list otwarty z wezwaniem, by przyjęli propozycyę Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Tageszeitung" donosi, że między królem Ferdynandem a prezydentem ministrów Geschowem wybuchł zatarg. Geschow oświadczył królowi, że jego wizyta w Wiedniu wywołała w kraju złe wrażenie i prosił króla, by zwracał uwagę na Wysoką Portę i nie drażnił jej.

Król dał Geschowowi ostrą odpowiedź.— Geschow zwołał natychmiast Radę ministrów i zakomunikował jej zajście z królem.

Dodajemy, że „Deutsche Tageszeitung", podobnie jak i „Rhein.-Westphäl. Ztg" należą do pism, które od czasu aneksyi zwalczają wpływ Austryi na Bałkanie i budzą nieufność państw bałkańskich przeciw Austro-Węgrom.

Chcą one rozszerzyć wpływy Niemiec na półwyspie i uratować powagę Turcyi.

Za królem lub przeciw królowi.

Sofia. (T. wł.) Jutro wybierać będzie Bułgarya deputowanych do zgromadzenia narodowego. Stało się już jasnem, że właściwie Bułgarowie kartą wyborczą głosować będą przeciw lub za jednym paragrafem nowej konstytucyi bułgarskiej i równocześnie wyrażą swe uczucia wobec króla, dynastyi i wobec monarchicznej formy rządu.

Paragraf (17-sty) konstytucyi brzmi; „Car przedstawia Bułgaryę we wszystkich stosunkach do państw obcych. Car zawiera traktaty, sankcyonuje je w porozumieniu z gabinetem i zawiadamia o nich sobranje, o ile pozwala na to wzgląd na bezpieczeństwo i interes państwa".

Na takie brzmienie par. 17-go ogromna ilość Bułgarów zgodzić się nie chce i stawia opór jego uchwaleniu przez przyszłe zgromadzenie narodowe. Obawiają się bowiem, że król użyje szkodliwie tak wielkich pełnomocnictw, gdy będzie się mógł usunąć z pod kontroli parlamentu (sobranja).

Proklamacye sułtana.

Konstantynopol. (T. B.). Ogłoszona wczoraj w Prisztinie przez w. wezyra proklamacya sułtana konstatuje, że po objeździe kraju sułtan przekonał się, że mylił się, skoro sądził, jakoby rozlew krwi przypisywać należało podjudzaniu agitatorów. Proklamacya ułaskawia wszystkich z okazyi ostatnich wydarzeń, skazanych lub oskarżonych i wyraża nadzieję, że Albańczycy dadzą posłuch ustawom. Wedle doniesiesienia dzienników, liczba ułaskawionych Albańczyków wynosi 200.

Bojkot w Smyrnie.

Ateny. (Agence Athen). Komitet bojkotu w Smyrnie ogłasza, że bojkotowani będą z całą surowością nietylko greccy poddani, ale i Grecy, poddani tureccy.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 17 czerwca.

Milionowy zapis.

Warszawa. (Tel. wł.). Jak się dowiaduje „Kur. Warsz.", jedna z filantropek warszawskich, wdowa po znanym inżynierze, uczyniła wielki zapis na dwa cele społeczne. Mianowicie legowała: **360,000 rb. na rzecz Tow. biblioteki publicznej w Warszawie, oraz 250,000 na szkołę sztuk pięknych w Warszawie.**

Cesarz.

Wiedeń. (T. wł.) Dzisiaj przedstawiono cesarzowi w Lainz nowe umundurowanie strzelców konnych tyrolskich w obecności ministra Georgiego, komendanta składu mundurów i wynalazcy nowych uniformów krawca Lindanera. Cesarz interesował się żywo nowymi mundurami, kazał oficerom w nich jeździć i spacerować. Cesarz wyglądał rzeźko i zdrowo.

Ogłoszenie republiki.

Lizbona. (T. B.) Dnia 19 bm. konstytuanta ogłosi republikę. Dotycząca ustawa, która wypędza dynastyę Braganzów z kraju, będzie proklamowana publicznie w afiszach, a także rozpowszechniona wśród ludności.

Wyrażenie zaufania dla rządu w sprawie marokańskiej.

Paryż. (T. B.). Izba dep. 243 gł. przeciw 77 wyraziła rządowi zaufanie. Minister spraw zagr. odczytał w ciągu dyskusyi nad kwestyą marokańską notę wystosowaną do mocarstw z doniesieniem, że skoro odsiecz Fezu została dokonaną, pozostaje jeszcze podbicie kilku szczepów, poczem operacye zostaną ograniczone do minimum. Minister dodał, że wojska francuskie we Fezie pozostaną tak długo, jak to bezwarunkowo będzie koniecznem.

Smierć skutkiem zamachu.

Paryż. (T. B.) Słynny chirurg Guinard, na którego urządzono zamach, umarł ubiegłej nocy.

Ekszięć i eksteściowa.

Monachium. (Tel. wł.) Król saski odwiedzi jutro bawarskiego księcia-regenta. Następnie pojedzie do Lindau (nad jez. Bodeńskiem), celem złożenia wizyty Wielkiej księżnie Toskańskiej, która jest jego ciotką, a równocześnie eksteściową, bo matką dzisiejszej pani Toselli. Odkąd pani Toselli opuściła dwór saski, król zobaczy poraz pierwszy członka rodziny toskańskiej.

Wizyta króla trwać będzie 3 godziny i ma tylko charakter prywatny. Król dawno nie widział Wielkiej księżny, więc pragnie odwiedzić ją w jej zamku. W. Księżna wyjedzie jutro z Solnogrodu do Lindau przez Augsburg.

Podatek wojskowy.

Petersburg. (T. B.) Rada ministrów uchwaliła wnieść w dumie przedłożenia w sprawie podatku wojskowego, który postanawia, żeby wszyscy zwolnieni od służby wojskowej, płacili przez 4 lata równy podatek 6 rb. rocznie. Podatek ma przynieść rocznie 16 do 17 milionów rb. dochodów.

Ucieczka premiera.

Teheran. Premier Sipachdar, który wczoraj w pośpiechu opuścił miasto, aby rzekomo udać się do Europy, w liście do regenta i do metschili oświadcza, że ze względu na stan swego zdrowia, musi opuścić kraj.

List ten ostro krytykują.

Przypuszczają, że przyczyną, dla której Sipachdar odjechał, był brak poparcia ze strony metschili. Na wczorajszej metschili wniosek premiera w sprawie listy cywilnej regenta został jednogłośnie odrzucony.

Nieśmiertelny Castro.

Berlin. (T. wł.) Rząd Wenezueli obawia się, że dawny prezydent Castro urządzi nowe sprzysiężenie przeciw republice wenezuelskiej. Castro rozporządza wielkimi środkami, pomocnikami zdolnymi i ma dobrze opracowany plan. Mimo ścisłego nadzoru ze strony agentów policyjnych Wenezueli Castro uciekł z Teneryfy niespostrzeżenie. Dotąd go nie wyśledzono. Zwolennicy Castra w Paryżu zniknęli także, widocznie połączyli się z nim na pokładzie okrętu, zdążającego do Wenezueli. Rząd republikański Wenezueli spodziewa się, że Castro wyląduje lada godzinę w kraju i wywoła rewolucyę.

Podróże Diaza.

La Coruna. (T. B.) Wczoraj przybył tu Diaz i uda się w dalszą podróż do Hawru, poczem pojedzie do Szwajcaryi, prawdopodobnie do Montreux.

Z chwili bieżącej.

Zarzuty p. Cybulskiego. Otrzymujemy następujące pismo: W ostatnich czasach pojawiły się pisma pióra p. Adama Cybulskiego, b. sekretarza Akademii Sztuk Pięknych, zwrócone przeciwko prof. Józefowi Mehofferowi. Napaści zawarte w nich, ponawiane od kilku lat przez p. Cybulskiego, zostały już raz poddane przez p. Mehoffera za radą świadków honorowych obu stron pod orzeczenie „Ligi dla ochrony czci". Sąd tej Ligi, złożony z pp.: prezesa J. Męcińskiego, prof. Zolla seniora i prof. Friericha, wydał **wyrok**, odpierający **wszelkie zarzuty p. Cybulskiego, jako zupełnie bezpodstawne**. Wobec tego piętnujemy z oburzeniem pisma obecnie wydane, jako paszkwil szarpiący cześć nieskazitelnego człowieka i znakomitego artysty.

Teodor Axentowicz, rektor Akademii Sztuk Pięknych, prof. Napoleon Cybulski, Józef Czajkowski, Stanisław Czajkowski, prof. Włodzimierz Czerkawski, prof. Władysław Ekielski, prof. Stanisław Estreicher, Stefan Filipkiewicz, Karol Frycz, prof. Wł. L. Jaworski, red. Michał Konopiński, dyr. Feliks Kopera, Stanisław Kopernicki, prof. Stanisław Krzyżanowski, Dr H. Kunzek, prof. K. Laszczka, radca Leonard Lepszy, arch. Franciszek Mączyński, prof. Kazimierz Morawski, prof. Julian Nowak, Witold Neskowski, Stanisław Podgórski, Władysław Prokesch, Ludwik Puszet, prof. Michał Rostworowski, prof. Jan M. Rozwadowski, Ferdynand Ruszczyc, prof. Maksymilian Rutkowski, Dr Adam Rydel, Dr Lucyan Rydel, Jan Szczepkowski, Tadeusz Żuk Skarżewski, Konstanty Srokowski, Dr Grzegorz Stanisławski, red. Rudolf Starzewski, Jerzy Warchałowski, prof. Stanisław Wróblewski, inż. Stanisław G. Żeleński.

Redakcye pism polskich uprasza się o przedrukowanie niniejszego oświadczenia.

Ruch wyborczy.

Marek — Doboszyński.

Z powodu ściślejszych wyborów na Nowym Swiecie, gdzie stają przeciwko sobie kandydat socyalistyczny i kandydat liberalny, — pisze „Słowo polskie":

„Alternatywa Doboszyński-Marek, pozostająca do ściślejszego wyboru, jest istotnie dramatyczna. Policzyć tylko, ile kłopotu narobić może człowiek z pretensyami politycznemi, opartemi na zamożności i braku odpowiedniejszego zajęcia. Wystarczy w takich wypadkach mieć samemu zaufanie do siebie i „stosunki", aby nie brać w rachubę zaufania innych — i to przy wyborach powszechnych. Nic łatwiejszego w tem położeniu, w którem teraz znalazł się p. Doboszyński, jak wołać o ratunek do solidarności narodowej. Ale i ta ma swoje granice.

Wogóle — w stosunkach takich, jakie wytworzył blok, przemycający nieprawość w polityce, kwestya stosunku moralności do patryotyzmu staje się zagadnieniem aktualnem. Czy godzi się narażać uczciwego wyborcę na takie próby, przykładając mu nóż do gardła?

Zasada solidarności narodowej obliczona jest na normalne stosunki etyczne. Kto pojmuje, jak zasadniczą rolę w życiu publicznem odgrywa moralność, ten dobrze się zastanowi, czy Kołu polskiemu życzyć ilości, czy jakości członków.

Raz i drugi przełamie on skrupuły etyczne, ale gdy zobaczy, że w polityce brak skrupułów etycznych staje się zasadą, wtedy może się zaciąć w skrupułach i nikt mu tego za złe wziąć nie może".

* * *

W sprawie wyboru ściślejszego na Nowym Swiecie dowiadujemy się, że istotnie wywarto silny nacisk na Dra Doboszyńskiego, żeby złożył deklaracyę, **że w razie wyboru mandat natychmiat złoży.** Ta kombinacya jest rzeczywiście jedyną, która może zapobiedz wyborowi socyalisty. Jednakże Dr Doboszyński nie zrozumiał dotychczas swojej sytuacyi i deklaracyi wspomnianej nie złożył. Chce on natomiast oddać swoją sprawę z Boishebertem sądowi obywatelskiemu, złożonemu z poważnych obywateli dzielnicy Nowoświeckiej. Przeciwko tej propozycyi jednakże ta okoliczność, że sprawa z Boishebertem jest tak zawikłana i obejmuje takie stosy dokumentów, że chcąc ją sumiennie zbadać, trzebaby temu poświęcić całe miesiące czasu. Tymczasem sprawa wymaga bezzwłocznego załatwienia.

Dalsze pertraktacye z Drem Doboszyńskim są w toku.

Gwałty i wymuszenia wyborcze socyalistów.

Z Podgórza ze sfer kolejarskich donoszą nam:

Obecne wybory do parlamentu stały się, dzięki przykładom z góry, popisem teroru i niesłychanych gwałtów, dokonanych przez agitatorów socyalistycznych na wyborcach, oświadczających się za kandydaturą narodową.

Za ilustracyę, jak niskiemi środkami walczono, aby przysporzyć głosy kandydatom socyalistycznym Dr Bobrowskiemu w Podgórzu a Daszyńskiemu w okręgu podgórskim, posłużą poniżej przytoczone przykłady:

Funkcyonaryusza kolejowego, p. Zielińskiego Franciszka, pobito i skopano za popieranie kandydatury narodowej w kołach kolejarskich i oddanie głosu swojego na p. Korytowskiego. W osobach, które dopuściły się tego bandyckiego napadu, rozpoznano konduktorów kolejowych, znanych agitatorów socyalistycznych i awanturników — Rusina i Peterę. Sprawę oddano więc prokuratoryi do dalszego zaurzędowania.

Maszynista Krwawicz w brutalny sposób napadł konduktora Regułę i za popieranie kandydatury narodowej słownie go obraził.

W Prokocimiu agitator socyalistyczny, ślusarz warsztatów kolejowych Zastawski, doręczał wyborcom legitymacye wyborcze z wyciśniętem nazwiskiem Daszyńskiego.

W służbie podczas wykonywania robót, posługiwano się wobec niższych i rangą młodszych funkcyonaryuszy nikczemnym sposobem wymuszenia, grożono zemstą i szykanami niegłosującym na socyalistę.

Karygodnego przekroczenia ustawy wyborczej dopuścili się socyaliści Szlęzak, Magiera i Muczka przez wyciskanie nazwisk Daszyńskiego i Bobrowskiego podczas pracy na legitymacyach wszystkich zatrudnionych robotników i rzemieślników. Wzbraniającym się temu wymuszeniu grożono prześladowaniem, wstrzymaniem awansu i podwyżki dziennej płacy, przez wpływy posłów na władzę.

Podobnego procederu dopuścił się także dnia 11 czerwca pomiędzy godz. 3—4 popołudniu Jamroż, agitator socyalistyczny w warsztatach.

Teroru i gwałtu używało także znane ukraińskie indywidyum Packan, dozorca pompy, Krawicz i Reguła maszyniści.

Wybory obecne, bez przesady stwierdzić można, odbyły się wśród licznych nadużyć ze strony rządu krajowego, pod terorem i niesłychanych gwałtów i represyi czerwonej armii.

To, co obaczyliśmy przy obecnych wyborach, musi się stać najbliższej przyszłości pytaniem, dokąd zmierza polityka rządu krajowego i gdzie jest granica bandytyzmu, kryjącego się pod socyalistycznym sztandarem, czy wogóle prawdziwe obywatelstwo wobec niesłychanego teroru może brać współudział w wyborach?

Kandydatury P. S. L. do ściślejszych wyborów.

„Przyjaciel Ludu" ogłasza następującą listę kandydatów, którzy zostali do ściślejszych wyborów zatwierdzeni przez główny zarząd P. S. L. Są to: Michał Baścik na okręg 37 (Wadowice Zator-Myślenice), Włodzimierz Tetmajer na okręg 41 (Kraków-Wieliczka-Podgórze), Jan Bis (Nisko-Tarnobrzeg-Rozwadów), X. Stanisław Siara na okręg 46 (Kolbuszowa-Rzeszów).

Z kandydaturą X. Siary sprawa przedstawia się następująco. Ubiegał się on o mandat na własną rękę. Zyskał przeszło 1000 głosów. Obecnie X. Siara złożył deklaracyę, że wstępuje do P. S. L. i że w razie wyboru do klubu ludowców wstąpi.

Ponieważ zachodzi obawa, że mandat mniejszości mógłby się dostać do rąk Szajera — przeto Główny zarząd P. S. L deklaracyę X. Siary przyjął i uchwalił popierać jego kandydaturę.

Kompromis wyborczy rozbity.

Jak już wczoraj w korespondencyi z Wiednia donosiliśmy, kompromis wyborczy pomiędzy stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem a partyą liberałów wolnomyślnych w Wiedniu i na prowincyi został rozbity. Usiłowania prezydenta gabinetu bar. Bienertha, który chciał doprowadzić do kompromisu przeciwko socyalnej demokracyi na całej linii, spełzły na niczem. Główny zarząd stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego nabrał przekonania, że z partyą liberałów wolnomyślnych na seryo paktować nie można, bo partya ta — iście po semicku — chętnie przyjęłaby głosy chrześcijańsko-socyalne, ale nietylko nic za to by nie dała, ale jeszcze pocichu porozumiewałaby się z socyalistami przeciwko chrześcijańsko-socyalnym.

I faktem jest, że w niektórych okręgach przyszło już do cichego porozumienia pomiędzy liberałami a socyalistami. Mianowicie w Wiedniu porozumienie takie nastąpiło. Wobec tego na posiedzeniu głównego zarządu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego odbytem pod przewodnictwem marszałka krajowego, księcia Liechtensteina uchwalono odstąpić od generalnego kompromisu i wyborcom w poszczególnych krajach koronnych i okręgach wyborczych pozostawić jak najzupełniejszą swobodę działania przy wyborach ściślejszych.

Wobec tego stosunki w ściślejszych wyborach bardzo ciekawie ułożyć się mogą. Zdaje się, że najwięcej na tem stracą liberałowie wolnomyślni. Niechby porządną otrzymali nauczkę za swą zuchwałość i bezczelność — także iście semicką! — Socyaliści, widząc, na co się zanosi, zaczynają w niektórych okręgach, mianowicie w Styryi, przytulać się pod skrzydła stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Tak obecnie wygląda sytuacya wyborcza. Zobaczymy co nam dzień ściślejszych wyborów przyniesie.

Wybory we Wschodniej Galicyi.

W poniedziałek, d. 19 b. m. odbędzie się wybór 60 posłów we wschodniej części kraju t. j. 22 z jednomandatowych okręgów miejskich i 38 z 19 dwumandatowych okręgów wiejskich. W okręgach tych kandydatury przedstawiają się jak następuje:

Jednomandatowe okręgi miejskie.

Nr 1 Lwów-Sródmieście: prof. uniw: Dr Gustaw Roszkowski (dem.). prof. radca dworu Dr L. Rydygier (kat. nar.), inżynier Hipolit Sliwiński (dem. post.).

Nr 2 Lwów część Sródmieścia: Dr R. Battaglia (d.), Ernest Breiter (rad. soc).

Nr 3 Lwów-Zółkiewskie: Dr Herman Diamand (soc.), Dr Stand (syon.) i Józef Orenstein (żyd).

Nr 4 Lwów Łyczaków: minister Dr Stan. Głąbiński (nd.), Dr Wyrostek (soc.) Mik. Zajączkowski, urzędnik Torbowli (ukr.).

Nr 5 Lwów-Stryjskie: Dr Fr. Tomaszewski (nd.), adw. Dr Aleksander Lisiewicz (dem. post.), grajzler Iwan Czornij (ukrainiec).

Nr 6 Lwów N. Swiat: Dr Józef Buzek (nd.), inż. Hausner (soc.).

Nr 7 Lwów-Gródeckie górne: Józef Hudec (soc.), prof. uniw. Dr Chlamtacz (nd.), Aleks. Pisecki, urzędnik poczt, (ukr.), Dr Feld (syon).

Nr 13 Przemyśl: Dr Adam (nd.), Dr Liebermann (soc.), Dr Pinkas Pordes (syonista).

Nr 14 Stanisławów: Edmund Rauch (d.), Adolf Stand (syon.), inż. Stwiertnia (d.), Dr Włodzimierz Janowicz (ukr.).

Nr 15 Tarnopol: Rudolf Gall (nd.), Adolf Stand (syon.).

Nr 22 Jarosław: dyr. szk. realnej, Ign. Rychlik (d.), adw. Dr Switalski, K. Kaczanowski (soc.).

Nr 17 Kołomyja: burmistrz Jan Kleski (d.), Dr Schorr (soc.), Dr G. Zipper (syon.), prof. gimn. Eugeniusz Daniłowicz (ukr.).

Nr 25 Sanok: Winc. Jabłoński (nd.), Parfiński (lud.).

Nr 26 Sambor Aleksander hr. Skarbek (nd.), Dr Stan. Stesłowicz, sekr. lwowskiej Izby handl. (dem.).

Nr 27 Drohobycz: Dr Loewenstein (d.), Mateusz Balicki (dem.), Dr Gerszon Zipper (syon.), Włodzimierz Kobryn (ukr.).

Nr 28 Stryj: adw. Dr Goldmacher (demokrata), Dr Leon Reich (syon.), Jędrzej Moraczewski (soc.), Antym Harasymow (ukrainiec).

Nr 29 Brzeżany: Dr Wł. Dulęba (dem.), minister Zaleski (k.), radca Hozer (fronda ludowa).

Nr 30 Zółkiew: Dr Stanisław Starzyński (k.), adw. Dr Ign. Steinhaus (kons.), Rapaport (syon.), X Wasyl Lewicki (ukr.).

Nr 31 Brody: Dr Kolischer (dem.), Adolf Stand (syon.), Wasyl Sanat (ukr.).

Nr. 32 Buczacz: (burmistrz Buczacza) Bernard Stern (dem.), adw. Dr Wiktor Landesberg (dem.), Dr Michał Ringl (syon.), Teofil Mełeń (ruski socyalista), Dr S. D. Landau z Wiednia (syon.).

Nr. 33 Złoczów: (posł. Dr Józef Gold, niem.) Dr Józef Gold (dem.), Ernest Breiter (soc. dem.).

Nr. 34 Bóbrka: Prof. uniw. Dr Alfred Halban (kons.).

Dwumandatowe okręgi wiejskie:

Nr. 51 Sanok: Wł. dóbr Dr Stan. Starowieyski (kons.), B. Fidler (n. d.), włościanin Łucyan Szafran z Bzianki (lud.). radca Kuryłowicz (mosk.), Roman Załoziecki (ukr.).

Nr. 53 Sambor: Aleksander hr. Skarbek (nar. d.), ks. Onyszkiewicz (ukr.), Iwan Kulczycki (mosk.).

Nr. 54 Drohobycz: Bronisław Osuchowski, właśc. dóbr (kons.), Semen Wityk (ruski soc.), ks. Jan Jaworski (ukr.), adw. Dr Jarosław Oleśnicki (ukr.), Ignacy Hoszowski (mosk.), Kruszyński (mosk. odc. Korola).

Nr. 55 Dolina: Inż. Jan Zarański (dem.) Jul. Romańczuk (ukr.), Onufry Geciów (mosk.), Dr Roman Jarosiewicz (ruski soc.), Dr M. Łahodyński (ruski radykał), ks. Sojka (moskalofil).

Nr. 56 Kołomyja: Radca leśnictwa Alojzy Swoboda, zatwierdzony przez Radę narodową; Cyryl Trylowski (rad. ukr.), Ant. Guła (mosk.), Zacharyasz Skwarko (ukr.).

Nr. 57. Stryj: Juliusz Frey, Dr Eugeniusz Oleśnicki (ukr.), ks. Dawydiak (mosk. odcienia Korola), adwokat Dr Dudykiewicz (mosk.).

Nr. 58 Borszczów: radca sądu w Horodence Marcin Kaliszczak (dem.), adwok. Dr Okuniewski (ukr.), Wasyl Stefanyk (rus. rad.), ks. Smolnyj (mosk.).

Nr. 59 Stanisławów: Wład. hr. Dzieduszycki (kons.), Dr Eugen. Lewicki (ukr.). Dr Lew Baczyński (ruski radykał). Jul. Baczyński (ruski socyalista), Dr Aleksiewicz (mosk.).

Nr. 60 Buczacz: Wład Serwatowski (kons.), Budzynowski Wiaczysław (ukr.), Dr Mogielnicki (mosk.).

Nr. 61 Przemyśl: Dr Władysław Czaykowski (kons.); samozwańczy kandydat Jaworski, pocztmistrz (lud.): Grzegorz Cegliński (ukr.), Doroszyński (starorusin), Józyczyński (moskalofil).

Nr. 62. Żółkiew. Kazimierz Wysocki (konserw.), adwokat Dr Korol (moskalofil), prof. Dr Dniestrzański (ukr.), Iwan Kochanowski (ukr.), naczelnik sądu w Krakowcu Łabendzki (rad. ukr.).

Nr. 63. Złoczów. Radca sądu Władysław Dębski (nar.-dem.), Poznański (ludowiec), Siengalewicz (ukr.), Dr Markow (moskalofil). Hlibowicki (staror. odc. Korola).

Nr. 64. Lwów. Dawid Abrahamowicz (kons.), Jan Dąbski (fronda lud.), X. Folis (ukr.). Lew Hankiewicz (ruski socyalista), Wiaczesław Jaworski (mosk.), Lew Martowicz (ukr. rad.).

Nr. 65 Sokal. Sędzia Maryan Krauss, Dr Petruszewicz (ukr.), Dr Dymitr Markow (mosk.), X. Iwan Kostecki (mosk.), Dr Daniłowicz (uks. rad.).

Nr. 66. Brzeżany. Radca sądu Józef Zborowski (dem.), Dr Kost' Lewicki (ukr.), Tymoteusz Staruch (ukr.), X. Senyk (mosk.). Hlibowicki (star.).

Nr 67. Jarosław. Dotychczasowy poseł Dr Włodzimierz Kozłowski (kons.). Jampolski (fronda lud.), Longin Cegielski (ukr.), X. Stanczak (mosk.).

Nr. 68 Tarnopol. Prof. Jan Zamorski (nar.-dem.), Jacko Ostapczuk (ruski socyalista), Dr Hołubowicz (ukr.), Leon Baczyński (rad. ukr.).

Nr. 69 Czortków. Hr. Jerzy Baworowski (konserwatysta), Karol Wojewoda, burmistrz z Jagielnicy, samozwańczy kandydat, prof. uniw. Kolessa (ukr.), Michał Iwankow (mosk.).

Nr. 70 Husiatyn. Hr. Adam Gołuchowski (konserwatysta), Stanisław Bieniowski, samozwańczy kandydat, Michał Petrycki (ukrainiec), Włodzimierz Temnicki (ruski soc.). Gissowski (mosk.).

Kandydatury ruskie.

Najwięcej kandydatów stawia naturalnie partya ukraińska, która w okręgach wiejskich ogłosiła 22 kandydatury, przyczem w okręgach 54 (Sambor-Drohobycz), 57 (Żydaczów) i 66 (Brzeżany-Rohatyn) stawia po dwóch kandydatów. Prócz tego ukraińcy stawiają (naturalnie bez żadnych szans, jedynie dla przeliczenia głosów) 12 kandydatów w okręgach miejskich. Razem więc oficyalna lista kandydatur partyi ukraińskiej obejmuje 34 nazwiska.

Niezależnie od tej listy kandyduje 7 radykałów ukraińskich (Trylowski, Łahodyński, Leon Baczyński i inni) i 7 socyalistów (Wityk, Jarosiewicz, Mełeń, Jul. Baczyński, Hankiewicz, Ostapczuk, Temnicki).

Obóz moskalofilski staje do wyborów rozbity na dwa odłamy: umiarkowany (partya „Hałyczanina"), pod wodzą Dr Korola i X. Dawydiaka i „prawdziwie rosyjski", reprezentowany przez „Prik. Ruś" i Dra Dudykiewicza, głośnego ze skandalicznego procesu z X. Dawydiakiem.

Umiarkowana partya moskalofilska, zwana inaczej staroruską, stawia zaledwie 6 kandydatów w okręgach wiejskich, a między innemi swych przywódców: Dr Korola i X. Dawydiaka i Hlibowickiego.

Natomiast „Rosyanie galicyjscy", zasileni widocznie obficie przez swych protektorów z Rosyi, postawili aż 23 kandydatów, w tem dwóch w okręgach miejskich (Stryj-Kałusz-Brody).

Ogółem więc, licząc ukraińców, radykałów ukraińskich, socyalistów ruskich, moskalofilów i „Rosyan", Rusini postawili we wschodniej Galicyi na 60 mandatów, 77 kandydatów.

Z rozmyślań Dra Witolda Lewickiego.

P. Witold Lewicki przebywa na wsi w Siedliskach i zajmuje się rozmyślaniem. Nie byłoby w tem jeszcze nic nadzwyczajnego, bo rozmyślać można tak dobrze na wsi, jak w mieście i czynność ta interesującą dla drugich nie jest. Ale p. W. Lewicki swoje rozmyślania ogłasza drukiem, zazwyczaj bowiem przy końcu kadencyi parlamentarnej — dojrzewają one na tyle, że nadają się zdaniem p. Lewickiego do wydrukowania.

Ostatnie, przed kilku tygodniami wydane „rozmowy i rozmyślania" p. Witolda Lewickiego poświęcone są kwestyi żydowskiej. Musimy wyznać, że nic nowego tym razem p. Lewicki nie wymyślił. Konkluzya bowiem broszury, która dowodzi raczej, że szanowny jej autor ładną w swym folwarku ma bibliotekę i jeszcze więcej czytał niż rozmyślał, — brzmi jota w jotę tak samo, jak do przesytu znane i niemożliwie już przestarzałe formułki asymilacyjne. P. Lewicki pisze (str. 20): „Mam obowiązek (!) publicznie stwierdzić, że w stosunku do sprawy żydowskiej w Polsce nie może być prowadzona inna polityka, jak tylko polityka przenikania, łączenia, wyrównywania różnic, słowem polityka asymilacyi".

Oto odkrycie p. Lewickiego. Nad tem pracowała myśl tego niepośledniego publicysty przez lat 4, albowiem w r. 1907 Dr Lewicki kandydował jeszcze na program centrum ludowego, które — o ile wiemy — tak radykalnie asymilacyi żydów nie polecało. Po czterech latach rozmyślań i rozmów Dr Lewicki powrócił do starej myśli szlachetnego idealisty Franciszka Smolki; i w r. 1911 wstąpił napowrót do „Przymierza braci", które... istnieje od lat kilkudziesięciu. P. Lewicki był już postępowcem, a obecnie pisze artykuły w konserwatywnym dzienniku, ale cofanie się do zbankrutowanych programów lat 1880—1890 — to już stanowcze wstecznictwo, to reakcya, to raczej objaw starości... niż nowy stopień ewolucyi politycznej i myślowej p. W. Lewickiego.

Bo gdyby p. Lewicki, który dzienniki i książki pilnie czyta, powołać mógł na poparcie swej konkluzyi, jakiekolwiek fakty z historyi ostatnich lat!... Gdyby mógł wynaleźć jakieś praktyczne rezultaty dotychczasowej forsownej polityki asymilacyjnej w kraju!... Ale nie! Poza radosnem skonstatowaniem faktu, że uczennice żydowskie po kilkoletniej nauce w publicznej szkole polskiej wyrażają się najczystszą polszczyzną — niegorzej od bardzo rdzennych Polek (dodamy, że po kilkoletniej nauce francuszczyzny potrafią mówić po francusku lepiej niż Paryżanki) poza ryzykownem twierdzeniem, że „we wsi zachodnio-galicyjskiej dzieci żydowskie pięknie (sic!) mówią po polsku" i wreszcie poza zdumiewającą uwagą, iż żony doktorów i adwokatów żydów wytwarzają w swych salonach atmosferę duchową absolutnie polską..., poza tem — autor nie może nic więcej dobrego przypisać pracy i polityce Goldmanów i Löwensteinów. I (na str. 22) pisze zresztą wyraźnie i szczerze:

„Tak więc nie ulega wątpliwości, że polityka asymilacyjna nie przyniosła dotychczas jeszcze spodziewanych rezultatów"...

Jeżeli takie oświadczenie składa człowiek, który — jak sam mówi — był u kolebki polityki asymilacyjnej w Galicyi, to mu wierzyć trzeba. I wierzymy mu w zupełności. Ale powiedział p. Lewicki, że polityka asymilacyi nie wydała „jeszcze" rezultatów, zatem spodziewa się widocznie, że te spodziewane rezultaty w przyszłości przyjdą. Że więc politykę przenikania nadal stosować należy. Czy ma racyę?

Asymilacyi żydów w kraju stanął na przeszkodzie — zdaniem p. Lewickiego — 1) fakt, że „u nas sztucznie wytworzono przeludnienie żydowskie i że do polityki w kwestyi żydowskiej przyłączyły się jeszcze interesa ekonomiczne i 2) dalszy fakt, „żeśmy nie mieli państwowości w Polsce, skutkiem czego obce rządy a nie naród polski regulowały stosunek nasz do żydów". Jesteśmy zdania, że przeciw asymilacyi działały jeszcze liczne i bardzo doniosłe religijno-etyczne, rasowe i inne czynniki. Ale zgodziwszy się nawet na uznanie tylko tych powodów nieudania się asymilacyi, jakie autor broszury podaje, musimy absolutnie wykluczyć możność udania się asymilacyi w przyszłości! Te same bowiem przeszkody, które dotąd — zdaniem p. Lewickiego asymilacyę uniemożliwiły, działają i działać będą w jeszcze większej sile na przyszłość. Ludność żydowska rośnie przecie szybko i to rośnie kosztem chrześcijan a państwowość polska, która jedynie mogłaby tworzyć silną przynętę dla żydów, (jak dziś przynętę taką tworzy państwowość pruska dla żydów poznańskich a rosyjska dla warszawskich i to tak silną i skuteczną, że germanizują się i rusyfikują z gorączkowym pośpiechem) — ta państwowość jest — jak dotąd — illuzyą, dla żydów mało mającą wartości.

Skutkiem tego masa żydowska pójdzie za kulturą panującą, t. j. za kulturą żandarma i policyanta, a młodzież żydowska idealistycznie nastrojona szukać będzie dalej i jeszcze uporczywiej kultury własnej tj. budować będzie nam w Galicyi państwo syonistyczne.

Czemże my, Polacy, żydów do siebie pociągniemy? My mamy tylko ziemię, domy i urzędy, ale nie wdając się w kwestyę, czybyśmy ich zdołali oddaniem ich tego wszystkiego spolszczyć, to zapytać należy, ktoby się zgodził na taki eksperyment i skąd my mamy obowiązek ponosić taką ofiarę.

Żydów jest za wiele! Nie zdołamy ich wchłonąć. Asymilacya jednostek, rodzin lub choćby całych grup żydowskich nie jest argumentem za asymilacyą żydowstwa jako takiego, t. j. jako odrębnej religijnej, rasowej i językowej społeczności. Pewna część żydów stale się polszczyła i polszczyć będzie bez polityki asymilacyjnej. To nie jest jednak objaw „przenikania", ale tylko wypływ pewnych specyalnych czynników. Te spolszczone rodziny już w drugiem pokoleniu lub trzeciem przyjmują chrzest. Pewna część inteligencyi żydowskiej nawet bez chrztu jest już dość luźnie związana z żydowstwem. Jej w rachubę brać nie można. Ona, nie czując silnego oparcia o własną tradycyę żydowską, pozbawiona własnych ideałów narodowo-politycznych, zrasta się z narodem polskim. Czy na pożytek dla niego? — nie pora teraz o tem mówić. Ale nie przeczymy, że Goldmanowie Kramsztykowie i Nathanšanowie spolszczyli się. Będą te jednak zawsze wyjątki.

Co upoważnia dra Lewickiego do twierdzenia, że niespolszczeni żydzi „wyjadą do Niemiec, do Ameryki, gdzie zresztą chcą", Wszak w walce ekonomicznej żydzi u nas zwyciężają i oni zostają na placu, w zlicytowanych polskiemu chłopu chatach, w herbowych dworach i mieszczańskich handlach, a chłop polski jedzie do Ameryki, szlachcic szuka przytułku w Radzie powiatowej, a mieszczanin proletaryzuje się i ginie. Na asymilacyę, jaką my stosujemy, odpowiadają żydzi nam: expropryacyą.

„A cel jest jasny: żydzi w Polsce muszą być Polakami" — konkluduje p. Lewicki i kończy swe rozmyślania cytatem Słowackiego: „Bo duch, co wszystko odmieni"... i t. d. — Nam się zdaje, że cała teorya p. Lewickiego to ładna poezya i to poezya przeszłości. Wygrana melodya!! Program optymistów i ludzi widzących istotę żyda tylko w chałacie, pejsach i żargonie. Stara piosnka, która kiedyś była modną, dzisiaj tosamo wywołuje wrażenie co sielanki z końca XVIII wieku. Widać w niej nieszczerość i robiony sentymentalizm. Berek Joselewicz i Jankiel? A dzisiaj mamy Seligerów, Grossów, Diamandów i Standów. Ci nie znają poezyi, ani sentymentu.

Bądźmy silni! Silni bez żydów i wbrew żydom. Mamy święte prawo posiadać tę ziemię, nie dajmy obcym ani kawałka. Polska ziemia dla Polaków! **Nie kupujmy żydów dla Polski!** Byłoby to świętokradztwo!

Polska polityka narodowa musi stanąć na gruncie separacyi Polski od Judei. Napróżno pracuje, kto do niej wnosi myśli z zatęchłego lamusa. W Siedliskach nieurodziło się nic nowego. Zaleciała tylko stamtąd oklepana melodya katarynki. Trzeba zamknąć okno i drzwi przed natrętem.

P. Witold Lewicki jako publicysta zestarzał się. Stary Ben Akiba mawiał na starość, że „wszystko już było". Była już i era asymilacyjna, ale już jej nie będzie! „Przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia". Życie przejdzie do porządku nad Witoldem Akibą, który uparcie powtarza: „To wszystko musi jeszcze być"! Przenigdy!

Zresztą... spodziewać się trzeba, że z dalszych rozmyślań w Siedliskach wyjdzie coś nowego i świeżego.

Skłonni bowiem jesteśmy przypuszczać, że broszura p. Lewickiego jest wyrazem chwilowego kwietniowego nastroju i tego szlachetnego zresztą optymizmu jaki w ciszy wiejskiej się rodzi. Zwracamy mu tylko uwagę na inną broszurę ze wsi. Jest nią książeczka b. posła Wiącka „Brońmy się". Tam mówi chłop agraryusz bez doktoratu, także o żydach. A jak? radzimy ją przeczytać i wcielić do biblioteczki, a przed nowymi wyborami napisać nowe rozmyślania, już z uwzględnieniem tej broszury i wielu nowych obserwacyi, które nawet w Siedliskach i okolicy poczynić można. A wówczas może łatwiej się zrozumiemy.

I. Zjazd
Miłośników ojczystych zabytków sztuki i historyi w Krakowie.

Corocznie gości Kraków w swych murach liczne zjazdy naukowe, jubileuszowe, towarzyskie, które ściąga do siebie gród Jagiellonów, bogaty we wspomnienia przeszłości i wybitne dzieła sztuki.

Zjazdy stały się dziś potrzebą każdego społeczeństwa, a tembardziej polskiego, które skazane jest jedną ręką budować dom ojczysty, a drugą bronić go przed wrogami. W tak ciężkich warunkach nie pracuje żaden z narodów, żaden nie jest zmuszony tak różnorodną bronią z coraz to innymi potykać się wrogami. Sprawnym, bitnym i karnym musi być żołnierz polski. Radzą nieprzyjaciele nad naszą zgubą i my myślmy o obronie. Zapał nasz nie powinien być mniejszym od ich zawziętości a solidarność narodowa zwyciężyć powinna wszelkie zaściankowe ambicye. Ile razy z królewskiego grodu dochodzi nas wezwanie do wspólnej pracy, czy rady, gromadnie doń spieszyć mamy.

Tym razem zaprasza nas Kraków na obmyślanie sposobów ratowania naszych najwyższych dóbr narodowych, zabytków naszej historyi i sztuki. Ronimy łzy, zupełnie słusznie zresztą, nad utratą każdej piędzi ziemi polskiej, a obojętnym okiem patrzymy, jak giną zabytki naszej kultury, owi sędziwi świadkowie naszej chwały. Czas najwyższy ratować, co „ex naufragio patriae" jeszcze pozostało. Szczątki to naszych ruchomości artystycznych, które nie uległy konfiskacie i do nas doszły szczęśliwie.

Więcej oszczędzano kościoły, większa też ich liczba zachowała się z przeszłości nieraz bardzo odległej. Liczne pokolenia starały się o ich upiększenie. Intencye ich winny nam być drogiemi i pozostałe pamiątki nietykalnemi. Jeżeli zamierzamy cokolwiek zmienić w tym przybytku bożym, decyzya nastąpić winna po zasięgnięciu rady tych, dla których mowa przeszłości zrozumiała.

Kiedy jednak narody w pomyślniejszych od nas warunkach mają oddawna należycie zorganizowaną opiekę nad zabytkami, to u nas rzecz tak wielkiej wagi pozostawioną jest ludziom dobrej woli. O tych zaś zawsze i wszędzie trudno, a najlepsza nawet wola nie wystarczy tam, gdzie niema znajomości rzeczy. Stąd to powierzchowne traktowanie sprawy i ferowanie lekkiem sercem wyroków burzenia, niszczenia i przebudowywania budynków o artystycznej nieraz wartości.

Opieka rządowa nad naszymi zaby-

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

12 (POWIEŚĆ)

Wreszcie pani Sewerynowa powstała, dając hasło do odejścia całej swej licznej rodzinie. Było to wielką ulgą dla pani Washingham, która nie należała do osób umiejących traktować wesoło, tego rodzaju epizody. Cierpiała z powodu niepoprawnego zachowania się swych gości, i czuła się zdenerwowaną ciągłymi zapytaniami, gdzie i jak poznała tych ludzi. Bob wyszedł ostatni, a pani Sainth Erth, odprowadziła go do przedpokoju. Ona jedna nie miała nic do zarzucenia rodzinie Sewerynów. Podziwiała urodę wszystkich trzech sióstr, a Boba uznała za bardzo miłe i zabawne dziecko.

— Przyjdź kiedy do mnie? — rzekła do malca, całując go na pożegnanie.

— A pani gdzie mieszka? — spytał chłopak, obcierając rękawem twarz, w miejscu gdzie go pocałowała.

— Masz oto mój adres, rzekła, podając mu bilet wizytowy, schowaj go dobrze, abyś mógł do mnie trafić.

— A kiedy mam przyjść? — może jutro

— Dobrze mój drogi, przyjdź jutro, jeśli niemasz szkoły i jeśli ci mama pozwoli.

— Szkołę mogę opuścić — a przytem ja zawsze chodzę sam i nikogo o pozwolenie nie pytam. Przyjdę do pani na drugie śniadanie.

— Doskonale! — a co chcesz dostać na to śniadanie.

— Lubię zielony groszek i poziomki ze śmietanką.

— Będziesz je miał, prócz tego zaproszę jaką małą dziewczynkę, żebyś się miał z kim bawić.

— Poco? ja niecierpię małych dziewczynek. Może pani ma w domu jakie zwierzęta ja bardzo lubię zwierzęta.

— Owszem, mam całe ogromne pudło różnych zwierząt.

— Jak to zaraz widać, że pani niema dzieci, zawołał nagle Bob, który znajdował się już na dole schodów, podczas kiedy pani Sainth Erth stała na górze.

— Dlaczego? — spytała Magdalena, trochę ubawiona, a trochę zażenowana.

— Bo gdyby pani miała dzieci, dostrzegłaby pani zaraz, że jestem już za duży, żeby bawić się robionemi zwierzętami.

— A! w takim razie mam bardzo ładnego psa. Były to jej ostatnie słowa rozmowy, bo Selma wciągnęła Boba prawie przemocą do powozu, a Magdalena Sainth Erth, powróciła do salonu.

Była w tej chwili wesoła, ożywiona i czuła się naprawdę młodą.

— Jaka to ładna i oryginalna rodzina. mówiła z przekonaniem, a malec ich jest rozkoszny z tą swoją szczerością i naturalnością.

Słuchano jej z pewnem zdumieniem, ale osobista jej wytworność i wysoka pozycya towarzyska jej męża, dodawały wagi jej słowom.

Pani Lagraneje tylko nie mogła się wstrzymać od zjadliwej uwagi.

— Nie znajdowała by ich pani tak miłemi, gdyby pani sąsiadowała z nimi jak ja.

— Pani ich zna?

— Bynajmniej! — to one przechwalają się znajomością z mym mężem, mimo że był on u nich raz tylko jeden i to z powodu szkody wyrządzonej nam przez niesfornego malca. Co prawda, zdziwiłam się bardzo, spotykając ich u pani Washingham

— Brat ich jest człowiekiem bardzo dzielnym i inteligentnym, a przytem został on niedawno wspólnikiem męża, odparła pani Washingham przecinając bieg dalszych uwag. I tak skończyła się owa sławna wizyta, z której rodzina Sewerynów wyszła stosunkowo szczęśliwie, dzięki niespodzianej rzeczniczce, jaką znalazła w osobie pani Sainth Erth. — Tegoż dnia wieczorem Michał dowiedział się z niejakiem zdziwieniem, że wszyscy członkowie jego rodziny odwiedzili panią Washingham. Nie zrobił z tego powodu żadnej uwagi nie chcąc urazić miłości własnej swych sióstr. Uważał zresztą obecne życie swoje za stan tymczasowy. Miał nadzieję, że Klotylda odjedzie wkrótce z mężem, Selma wyprawioną zostanie do Paryża Oczywiście pod dobrą opieką, on zaś zostanie z matką i młodszem rodzeństwem. Wtedy dopiero będzie mógł urządzić dom według własnych upodobań, bo czuł, że Kamilla i Bob, a nawet matka nie będą mu stawiać poważnych przeszkód.

Na drugi dzień Bob uczuł się w obowiązku dotrzymania obietnicy danej pani Saint Erth i odszukał jej mieszkanie, nie opowiadając się nikomu. Wizyta ta oczarowała go do tego stopnia, że przez kilka dni następnych nie był w stanie mówić o czem innem. Napróżno jednak siostry jego i matka usiłowały dowiedzieć się od niego, jak wygląda mieszkanie państwa Saint Erth. Opowiadał im natomiast, że nigdy jeszcze w życiu nie jadł tak doskonałych i tak świeżych poziomek, że popołudniu pani Saint Erth wzięła go z sobą do cyrku, że następnie wypili razem herbatę w cukierni, a wreszcie, gdy wsiadł do dorożki, którą go odesłała do domu, wsunęła mu pani Saint Erth na pożegnanie duże pudełko cukierków, kupione w owej cukierni.

— Ona bardzo lubi małych chłopców i zupełnie się u niej nie nudziłem, a gdy opowiedziałem jej, że zawsze w lecie jeździmy nad może do Carbag, dała mi pięć szylingów na jeżdżenie osłem, bo powiedziałem jej, że bardzo lubię jeździć na ośle, a nie zawsze mam pieniądze na zapłacenie godziny jazdy. Michał kiwał trochę głową słuchając tego opowiadania. Ale w gruncie nie było mu niemiło że pani Saint Erth okazała tyle życzliwości jego małemu braciszkowi.

Usłyszawszy o Carbag, zapytał sióstr, czyby nie zechciały udać się już teraz nad morze.

Propozycya ta przyjętą została z powszechną radością i wyjątkowo cała rodzina była pod tym względem jednego zdania. Z bezładnego opowiadania matki dowiedział się Michał, że od czasu wyjścia za mąż Klotyldy, mąż jej przysyłał zawsze o tej porze pieniądze, które opłacały dwu miesięczny pobyt nad morzem dla całej rodziny.

Michał odpowiedział na to, że nie okaże się mniej szczodrobliwym od Toma i postanowił przyspieszyć, jak można najprędzej, ten wyjazd.

Uwolniłby go on chwilowo od wielu drobnych trosk, które go trapiły codziennie. — I tak naprzykład pragnąłby, aby Demiński przestał być codziennym gościem w domu jego matki i nie zachowywał się w nim tak, jak gdyby był u siebie, aby Bob nie wymykał się nieustannie z domu i nie włóczył się po ulicach z najgorszymi uczniami ze swej klasy. Wszystko to ustałoby na jakiś czas przynajmniej, z powodu tego przyspieszonego wyjazdu. Selma pozbawiona towarzystwa Nadziei Paterson, złagodziłaby może cokolwiek radykalność swych przekonań. Siostry jego zresztą pragnęły tego wyjazdu równie gorąco, jak on. To też zamówiono telegraficznie willę nad morzem, a w parę dni potem otrzymano tą samą drogą odpowiedź pomyślną. Wówczas zapanowało w narożnym domu ogromne poruszenie. Pani Sewerynowa chodziła z kąta w kąt ogromnie zakłopotana, jak gdyby miała jakąś wielką troskę. Wreszcie upatrzywszy stosowną chwilę, poczyniła synowi szereg zwierzeń, w których Michał usłyszał bardzo wiele o kurzu, o molach, włamywaczach, stróżach i kotach. Z trudnością udało mu się uchwycić nić przewodnią tej przemowy, z której wynikało, że matka jego chciałaby zostawić w domu na czas wyjazdu Annę Gringars, którąby okurzała sprzęty, strzegła je od molów, żywiła koty i pilnowała domu.

W przyszłym roku nie było nikogo i musiano z tego powodu zabrać z sobą kotkę, w czasie wakacyi przybyły kocięta, które Bob wiózł w koszyku w drodze powrotnej, z czego wynikły rozmaite nieprzyjemności. Kocięta rozpełzły się po wagonie, a Bob nie mogąc odszukać jednego z nich, począł wrzeszczeć tak przeraźliwie, że zaalarmował cały pociąg. Zbiegli się konduktorzy i kontrolerzy, pasażerowie zanosili do nich skargi, chciano już nieledwie wyrzucić całą ich rodzinę z wagonu i tylko Klotyldzie należy zawdzięczać, że się tak nie stało, bo ma ona wielkie szczęście do ludzi i potrafiła załagodzić urzędników. Bob zresztą nie dał się utulić do końca podróży, bo kocię się nie znalazło.

Pani Sewerynowa była pewną, że obecność Anny Grongars zapobiegłaby podobnym wypadkom, ale obawiała się, że będzie to za kosztowne. Michał uspokoił matkę i zgodził się bez trudności na ulokowanie w domu kosztownej Anny Grongars.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tkami, nie we wszystkich zaborach równo zapewniona, dla interesów narodowych, okazuje się nietylko niewystarczającą, ale nieraz nawet szkodliwą. Powstały w Gronie Konserwatorów galicyjskich znakomity pomysł urządzenia Zjazdu Miłośników ojczystych zabytków w Krakowie, powinien tedy znaleść należny oddźwięk w społeczeństwie i zgromadzić tych wszystkich, którym sprawa ojczystej kultury leży na sercu.

Już Kraków sam jest najlepszą szkołą dla nas. Tu najwcześniej obudził się ruch w tym kierunku, tu zaznaczyła się cała skala ewolucyi zasad konserwacyi zabytków, poczyniono wiele doświadczeń nawet bolesnych, ale też osiągnięto również i dodatnie rezultaty.

Gdzie rozchodzi się o kulturalnne zagadnienia i cele, tam w pierwszym rzędzie staje Kraków, te „Ateny polskie“ ze swymi licznymi towarzystwami artystyczno-kulturalnemi.

Nie zacieśnia on jednak terenu swej działalności słupami granicznymi, patrzy w dal i z niekłamaną radością śledzi powstanie podobnych mu celem Towarzystw w innych dzielnicach Polski. Nowo tam powstałe towarzystwa kulturalne z młodzieńczym zapałem przystępują do pracy, lecz czy polityczne warunki pozwolą im wytrwać i osiągnąć zamierzone rezultaty?

Podzielić się z naszymi rodakami ze wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny, przedyskutować wątpliwe kwestye i zapatrywania w materyi tak trudnej, jak konserwacya zabytków — oto cel Zjazdu.

Spodziewany jest te' liczny udział zwłaszcza ze sfer duchowieństwa, które na I kursie instrukcyjnym zainaugurowanym i znakomicie zorganizowanym przez ks. prałata dra Czesława Wądolnego, dało dowody wielkiego zainteresowania się sztuką kościelną. Utworzone ostatniemi laty w dyecezyach polskich „Rady artystyczne“ stają przed wielkiem i pełnem odpowiedzialności zadaniem, które ułatwić im może porozumienie się i pomoc tak Towarzystw kulturalnych, jak i konserwatorów.

Oczekujemy więc z całej Polski licznych uczestników i spodziewamy się, że na Zjeździe w Krakowie w poważnej liczbie się zbierzemy.

X. G. Kowalski O. Cist.

Pierwszy Zjazd miłośników ojczystych zabytków sztuki i historyi, odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca br. W Zjeździe wziąć mogą udział wszyscy interesujący się sprawami ochrony zabytków ze wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny.

Zgłoszenia adresować należy najdalej do dnia 25 czerwca br. na ręce p. dra Kazimierza Kaczmarczyka w Krakowie ul. Sienna 16 (Archiwum aktów dawnych). Wkładką na koszta wydania Pamiętnika Zjazdu wynosi 10 K.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32 zachód przypada o godz. 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 17.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Marka, pojutrze w poniedziałek Gerwazego.

Kraków, dnia 17 czerwca.

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich Jak to już kilkakrotnie donosiliśmy powyższy Zjazd odbędzie się w Krakowie w dniach od 17 do 21 lipca włącznie. Program jego podawany już we fragmentach, podajemy obecnie w całości z prośbą o wczesne zapisywanie się do udziału w Zjeździe i to jaknajliczniejsze w nim uczestnictwo, które zgłaszać należy pod adresem komitetu gospodarczego, Kraków, ul. św. Jana 20. Ogólny program Zjazdu jest następujący:

W poniedziałek, dnia 17 lipca, o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali krak. Towarzystwa lekarskiego uroczyste posiedzenie z powodu 50 letniego istnienia „Przeglądu lekarskiego“ organu tegoż Towarzystwa. Wieczorem tegoż dnia o godz. 9 odbędzie się w salach Grand Hotelu swobodne zebranie celem wzajemnego poznania się.

We wtorek, dnia 18 lipca, o godz. 9 rano odbędzie się otwarcie Zjazdu w salach starego teatru, popołudniu zaś tego dnia, jak również cała środa i czwartek, przeznaczone są na posiedzenia sekcyjne, które będą się odbywać rano od godz. 9 do 12 i popołudniu od 3 do 6 wieczorem.

W piątek, dnia 21 lipca, o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste ogólne posiedzenie, na którem nastąpi zamknięcie Zjazdu, poczem rozpoczną się wycieczki — jedna do Wieliczki celem zwiedzenia słynnych kopalń soli, druga naukowa, złożona z mineralogów, geologów i botaników, wzdłuż Raby i Dunajca do Tatr, a wreszcie trzecia, lekarsko turystyczna, do Zakopanego i do Tatr.

Na posiedzeniu inauguracyjnem wygłosi odczyt Dr Eugeniusz Romer, prof. Uniwersytetu we Lwowie p. t. „O krajobrazie“, a spodziewany jest także współudział p. Curie-Skłodowskiej z Paryża. Na posiedzeniu zamykającem Zjazd wygłosi odczyt Dr Heliodor Święcicki z Poznania p. t. „Estetyka w medycynie“.

Podczas Zjazdu odbędzie się wystawa balneologiczna, mineralogiczna i zawodowo-farmaceutyczna; członkowie Zjazdu będą otrzymywali codziennie „Dziennik Zjazdu“, informujący o przebiegu obrad i podający szczegółowe programy oraz wszelkie bieżące wiadomości. Po Zjeździe zaś każdy z uczestników otrzyma „Pamiętnik Zjazdu“, zawierający treść odczytów i rozpraw oraz uchwały.

Zjazdy lek. i przyr. polskich gromadzą około 1500 uczestników ze wszystkich ziem polskich, a nawet z zagranicy. Odczytów zgłoszono około 600, dotyczących naważniejszych kwestyi naukowych, zawodowych i społecznych. Obrady Zjazdu zostały w ten sposób zorganizowane, że składa się on z niewielkiej liczby sekcyi, z których jednak każda obejmuje kilka gałęzi nauk pokrewnych, a podstawą ich obrad są przede wszystkiem tematy ogólniejszego znaczenia, przedstawione przez kilku referentów, którzy oświetlą je pod różnymi kątami widzenia. Ponadto zgłoszono wiele bardzo ważnych samoistnych odczytów.

Co do towarzyskiej strony Zjazdu, to we wtorek, 18 lipca, odbędzie się raut komitetu gospodarczego, w środę, o ile pogoda dopisze, podwieczorek w Parku Jordana, a we czwartek wieczorem Gmina m. Krakowa wydaje raut na przyjęcie gości.

Osobny komitet, złożony z ludzi fachowych, zajmie się oprowadzeniem uczestników po Krakowie, aby dać im możność poznania artystycznych i bogatych pamiątek Grodu Krakusa. Komitet gospodarczy, prezesem którego jest prof. Uniw. Dr J. Nowak, a sekretarzem prof. Uniw. Dr L. Bruner, przygotowuje dla uczestników miłą pamiątkę w postaci teki, zawierającej w autolitografii 12 najpiękniejszych widoków Krakowa, wykonanych przez najcelniejszych artystów polskich.

Wreszcie, aby ułatwić uczestnikom wygodny pobyt w Krakowie zawiązał się osobny komitet mieszkaniowy, na którego czele stoi prof. Jan Piltz (Kopernika 23), do którego też w sprawie mieszkań, z dokładnem podaniem jakości mieszkania, należy się zgłaszać.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego Dziekanem Wydziału filozoficznego wybrany został wczoraj Dr Józef Maryan Morozewicz, profesor mineralogii, dziekanem Wydziału lekarskiego Dr Władysław Reiss, profesor dermatologii.

Choroba Dra Ignacego Petelenza. Wczoraj popołudniu Dr Petelenz poddał się operacyi, której dokonał w lecznicy związkowej profesor Dr Rutkowski. Stan pooperacyjny chorego jest stosunkowo dobry.

50-lecie pracy nauczycielskiej obchodził wczoraj radca szkolny Roman Vimpeller, dyrektor c. k. seminaryum naucz. żeńskiego w Krakowie. Delegat Namiestnictwa Fedorowicz wręczył w przystrojonej sali seminaryum jubilatowi order żelaznej korony III. klasy; przemawiali dalej radca dw. Mieczysław Zaleski imieniem Rady szkolnej krajowej, red. Konopiński im. byłych uczniów, X. Masny im. grona naucz., radca szk. Tomasz Sołtysik im. obywatelstwa, uczenica szkoły ćwiczeń i jedna uczenica seminaryum. Dyr. Vimpeller dziękował wzruszony w serdecznych słowach. Wkrótce dyr. Vimpeller przejdzie w stan spoczynku po długoletniej chlubnej pracy pedagogicznej.

Uczczenie uczonych polskich. Owacyę urządzili we wtorek profesorowi uniw. Jag. dr. Emilowi Godlewskiemu sen. uczniowie studyum rolniczego, z powodu mianowania go członkiem korespondentem paryskiej Akademii nauk. W owacyi tej wzięli udział również profesorowie Studyum rolniczego. Imieniem słuchaczów przemówił p. Juliusz du Château. Uczestnicy uroczystości tej zebrali między sobą pewien fundusz na cele Towarzystwa popierania polskiej nauki rolnictwa, której prezesem jest od szeregu lat prof. Godlewski.

We środę celem uczczenia 10-lecia prezesury prof. uniw. dra Stanisława Krzyżanowskiego, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie wydziału Towkrzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. W gorących słowach przemówił wiceprezes dr. Muczkowski, który złożył imieniem Wydziału życzenia dr. Krzyżanowskiemu.

Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w Grand hotelu, w którem wzięli udział wszyscy członkowie wydziału.

Osobiste, X. Czesław Wądolny, prałat domowy Jego Świątobliwości i kustosz katedry krakowskiej, wyjechał dzisiaj na Kongres eucharystyczny do Madrytu.

W uroczystej procesyi Bożego Ciała we Lwowie, która odbyła się z tradycyjną okazałością, a którą prowadził X. arcybiskup Dr Bilczewski w asystencyi kapituły i kleru, wziął udział również X. Maksymilian książę Saski, który przy jednym z ołtarzy odczytał Ewangelię.

P. Czesław Zaremba, artysta opery lwowskiej i prof. śpiewu, otrzymał koncesyę rządową na otwarcie szkoły operowej we Lwowie.

Szkoła otwartą zostanie 1 września przy ul. św. Zofii l. 5 we Lwowie, przy współudziale sił fachowych.

Slub. We środę, dnia 14 b. m. pobłogosławił X. kanonik Krzysiński w kościele św. Piotra w Krakowie małżeństwo p. Bolesława Trojanowskiego, asystenta kolejowego z Trzebini, z p. Władysławą Dworzańską, córką emerytowanego profesora gimnazyalnego z Krakowa.

Swięcenie Bożego Ciała. Piszą nam: Uderzającem jest, że uroczyste święto Bożego Ciała, w którem oficyalnie biorą udział: wojskowość i władze państwowe, urzędnicy administracyjni i skarbowi wolni są dnia tego od obowiązków służbowych — stanowi jednak wyjątek dla urzędników sądowych. Na podstawie bowiem rozporządzenia ministeryalnego w sądach obowiązują w święto Bożego Ciała godziny urzędowe od 9 do 1. Urzędnik sądowy, katolik, w katolickiej Austryi nie może więc brać udziału w procesyi Bożego Ciała!

Przyszli posłowie powinni dołożyć starań, aby to rozporządzenie, oburzające uczucia katolickie, zostało zmienione.

StrajK manifestacyjny. Uczniowie akademii weterynaryjnej lwowskiej rozpoczęli we środę trzydniowy strajk manifestacyjny celem poparcia żądań swoich, zmierzających do uzyskania nowego odpowiednio urządzonego gmachu akademii weterynaryjnej.

Żądają mianowicie akademicy weterynaryjni wybudowania nowego gmachu dla Akademii, odpowiednio urządzonego, zbudowania osobnego instytutu anatomii patologicznej wraz z prosektoryum, wybudowania kliniki chorób wewnętrznych, kliniki chirurgicznej i kliniki zakaźnej, urządzenia laboratoryum farmakologicznego i chemicznego, utworzenia katedry bakteryologii, powiększenia biblioteki fachowej i urządzenia poczekalni w ambulatoryum.

W sprawie o obrazę sądów zachodnio-galicyjskich nastąpił zwrot, przewidywany przez wszystkich obecnych na rozprawie, odbytej w dniu 17 maja b. r.

Przeprowadzający tę rozprawę c. k. sędzia Dr Barbacki, który poddał oskarżonego, kandydata adwokatury p. Tadeusza Tatarczucha pod badanie psychiatrów — został od dalszego prowadzenia tej sprawy usuniętym przez Naczelnictwo sądu krakowskiego — a osądzenie sprawy przydzielono c. k. sędziemu Lisakowi.

Zarządzenie to jest następstwem orzeczenia, jakie znawcy psychiatrzy: prof. Uniwersytetu Dr Horoszkiewicz i Dr Jankowski wydali w dniu 11 czerwca b. r., a w którem w najpochlebniejszych słowach wyrażają się o zdrowiu umysłowem p. Tatarczucha i wykluczają u niego istnienia jakiejkolwiek formy choroby umysłowej, ostrej lub chronicznej; znaleźli u niego wprawdzie „ein empfindliches Rechtsgefühl (subtelne poczucie prawa) — ale na szczęście nauka psychiatryi dotychczas tej cechy umysłu za chorobliwą nie uważa.

Wobec takiego orzeczenia znawców, przerwane postępowanie karne przeciw p. Tatarczuchowi zostanie na nowo podjęte — pierwej jednak jeszcze — a mianowicie w dniu 22 czerwca b. r. o godzinie 10 rano rozpatrywaną będzie w sądzie powiatowym karnym w Krakowie w oddziale II., drzwi Nr. 5, (ul. Grodzka l. 52 na dole) ...odwrotna strona medalu, t. j. sprawa sędziego Barbackiego, oskarżonego przez p. Tatarczucha o przekroczenie z §§ 431 i 491 u. k.

Zwołane na dzisiaj posiedzenie Izby adwokackiej nie odbędzie się w Sali Rady m. — jak poprzednio podano, — lecz w Starego Teatru.

Odwołanie miejsca posiedzenia nastąpiło ze względu na p. Doboszyńskiego, który na dzisiaj zwołał zgromadzenie przedwyborcze do tej samej sali.

W Akademii handlowej zostanie z początkiem roku szkolnego 1911/12 otwarty „Jednoroczny kurs handlowy dla absolwentów szkół średnich“. Plany naukowe i regulamin można otrzymać w dyrekcyi Akad. Handl. od dnia 29 bm.

Zgłoszenia względnie wpisy przyjmować będzie dyrekcya Akademii od 28/6 do 3/7 i od 30/8 do 5/9 1911.

W razie gdyby do 5/9 nie zgłosiło się co najmniej 25 kandydatek, kursu w roku szkolnym 1911/1912 wcale się nie otworzy.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych, Stowarzyszenie, mające na celu wychowanie naszemu społeczeństwu przyszłych obywateli, zdrowych moralnie i fizycznie, prócz wielu założonych w swem łonie instytucyi religijno moralnych — oświatowo-kulturalnych, zawodowo-ekonomicznych, stara się także o zdrowotność i wzmocnienie fizycznych sił młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. — Aby temu celowi odpowiedzieć, Rada Opiekuńcza Związku poczyniła starania u prezydenta miasta o grunt na boisko gimnastyczne i plac do zabaw ruchowych. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, albowiem Związek otrzymał plac na błoniach krakowskich przy nowej Rudawie, którego poświęcenie uroczyste przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa Anatola Nowaka odbyć się ma dnia 25 czerwca o godz. 4 popoł. W razie niepogody uroczystość ta odbędzie się w najbliższe święto pogodne, o czem miejscowe gazety doniosą.

Prawo publiczności. Ministerstwo oświaty przyznało prywatnemu seminaryum żeńskiemu Św. Rodziny w Krakowie prawo publiczności.

Wycieczka z Krakowa do Sandomierza na liczne życzenia odłożoną została do dn. 2 lipca. Wyjazd z Krakowa w nocy z 1 na 2 lipca, powrót tegoż dnia wieczorem.

Wkładka wynosi od osoby 20 K, na pokrycie kosztów biletów kolejowych w obie strony, przeprawy przez Wisłę, wspólnego obiadu i drobnych wydatków. Osoby mające prawo do zniżki kolejowej, opłacają same kolej, a składają na wspólne wydatki 6 K. Osoby, chcące przyłączyć się do wycieczki, z innych stron kraju poza 6-cio koronową wkładką, ponoszą same koszta jazdy koleją. Uczestnicy ze wschodniej Galicyi powinni obrać taki pociąg, który się łączy z pociągiem wychodzącym z Pr eworska o godz. 4-tej rano (2 lipca) do Tarnobrzegu. (W Tarnobrzegu staje o 7 rano). W powrocie zatrzyma się wycieczka w Tarnobrzegu, dla zwiedzenia zamku i pałacu hr. Tarnowskich w Dzikowie.

Każdy uczestnik musi być zaopatrzonym w 8-mio dniową przepustkę. Posiadający paszport zagraniczny, wizowany przez konsulat rosyjski we Lwowie mogą zrobić ze Sandomierza tanim kosztem przeœliczną dwudniową wycieczkę parostatkiem do Kazimierza i Puław. Termin zgłoszeń przedłożą „Straż Polska“ do dnia 27 czerwca. Zadatek wynosi 6 K. Adres: „Straż Polska“ Kraków, ul. Floryańska l. 1 I. p.

Z teatru w Parku krakowskim. Nadzwyczajnie wesoły wodewil p. t. „Małżeństwo na próbę“, będzie dziś odegrany z udziałem prawie wszystkich artystów. P. Artur Neromski, utalentowany artysta sceny wileńskiej, wystąpi po raz pierwszy w roli Ferdynanda.

Ta sama sztuka będzie powtórzoną w niedzielę wieczór, a popołudniu tego dnia „Synowa ze suteryn“ po raz 15-ty z rzędu.

„Krowoderskie Zuchy“, zawsze wabiące publiczność, pójdą w poniedziałek po raz 81.

Wycieczka artystyczna. Zaszczytnie znany tenor Opery warszawskiej Włodzimierz Malawski, między 24 czerwca a 6 lipca urządza wespół z utalentowanym kompozytorem krakowskim prof. Michałem Świerzyńskim, szereg koncertów w Iwoniczu, Krynicy, Rabce, Zakopanem i t. d. Wieczory te będą poświęcone wyłącznie Polskiej pieśni. Część dochodu przeznacza koncertant na dobroczynne cele miejscowe.

Piękny głos, niezwykła muzykalność artysty oraz bogata treść programu, a przytem cel humanitarny, powinny zapewnić koncertowi Malawskiego wyjątkowe powodzenie, tem więcej, że słynie on jako wytworny wykonawca pieśni.

W Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej l. 9. Od 17 do 23 czerwca b. r. Po raz pierwszy w Krakowie urocze kąpiele morskie Anglii, jako to: Weimuth, Folkestone, Shanklin, Ventnor i Ryde.

2 J. N. POTAPIENKO.

Historya pewnej komuny.

Obrazek z życia studenckiego.

przełożył z rosyjskiego G. Wędrychowski.

Fiedia odznaczał się jeszcze w gimnazyum zdolnościami do rysunków, to też wyrysował model marynarki, na którym wzorowaliśmy naszą robotę. Postanowiliśmy sobie skierować wszystkie nasze wysiłki ku temu aby przekształcić nasze surduty na marynarki, nieprzypominające niczem mundurów gimnazyalnych. Krajaliśmy i szyli przez cały wieczór i noc, a w niedzielę na południe marynarki nasze były już wykończone.

Marynarki te były bez wątpienia czemś osobliwem i nieznanem w historyi sztuki krawieckiej, lecz nikt nie mógł powiedzieć, żeśmy nie ubrani, nikt też nie mógłby dopatrzeć się w naszej odzieży podobieństwa do mundurków gimnazyalnych. Zamiast białych metalowych guzików przyszyte były czarne, a teraz dopiero przekonałem się na co Fiedia zakupił sznur. Na piersiach po obu stronach naszych marynarek, naszyte były szamerunki, na wzór huzarskich, a to zmieniało nie do poznania nasze szaty i nadawało im oryginalną cechę.

W poniedziałek byliśmy na uroczystem nabożeństwie i na wykładach w uniwersytecie. Nikt nie patrzył krzywo na nasze ubrania, ponieważ nasze marynarki własnego pomysłu nie raziły wśród nieopisanej rozmaitości kostyumów.

W ten sposób ciągnęła się szara nasza egzystencya przez cztery miesiące. Życie nasze było ciężkie. Praca, polegająca na przepisywaniu za marne wynagrodzenie, wystarczała zaledwie na utrzymanie nas przy życiu. Cierpieliśmy głód, znosiliśmy zimno i wilgoć, ale bądź co bądź istnieliśmy.

Po upływie czterech miesięcy życie nasze wstąpiło na nowe tory a to dzięki pewnemu spotkaniu.

II.

Zorza nowego życia zabłysła nam po spotkaniu pewnego miłośnika przyrody, długosza, nazwiskiem Kirdiaga. Był to oczywiście Małorosyanin. Dowodziło tego zresztą nietylko jego nazwisko, lecz i świadczył sposób mówienia — dosadny, ociężały i stanowczy, nadewszystko zaś charakteryzowała go powierzchowność. Wiekiem był on prawdopodobnie starszy odemnie i Fiedi o jakie dwa lata, lecz wyglądał na trzydziestoletniego mężczyznę. Wszystkie członki jego ciała były potężne: ręce, nogi, głowa i rysy twarzy. Nos, wargi, oczy i uszy wyglądały też jakby robione były na zamówienie. Gęste ciemne wąsy opadały na dół po kozacku, a broda zarastała mu całą twarz aż po oczy. Nosił wyszywaną czerwoną koszulę małorosyjską, długie buty, w które zatknięte były szarawary niezwykłej szerokości; w ręku miewał zawsze grubą, sękatą laskę, a kędzierzawą głowę nakrywał latem i zimą napwół wytartą, siwą czapką baranią.

Takim był Kirdiaga wówczas, gdyśmy z nim zawarli znajomość. Spotykaliśmy go i przedtem, ale nie łączyły nas z nim żadne bliższe stosunki. Uczęszczał na wydział przyrodniczy, my zaś byliśmy słuchaczami fakultetu filologicznego, więc też bywaliśmy w innych niż on audytoryach.

Los zrządził jednak, iż zawarliśmy bliższą znajomość. Nie pamiętam już jak się to stało i o czem mówiliśmy, ale dość, żeśmy się zapoznali.

Kirdiaga był nadzwyczaj łatwy w obejściu. Zaraz po zawarciu z kim znajomości zwracał się do każdego na „ty“ i żądał, aby i jemu się w ten sposób wywzajemniano. Z tego też powodu mówiliśmy sobie „ty“.

Po bliższem poznaniu przekonaliśmy się, iż był może jeszcze większym biedakiem, niż my z Fiedią. Dowiedziawszy się, iż żywimy się kiełbasą, wybadał nas, za ile jej spożywamy przez tydzień, a kiedy mu wyznaliśmy, iż ten produkt spożywczy kosztuje nas 80 kopiejek tygodniowo, zawołał:

— Hm, to słono! 80 kopiejek na tydzień, to nie bagatela!...

— No, taniej już chyba niepodobna się wyżywić — zauważył Fiedia.

— Jakto niepodobna, kiedy można! Ho, ho i jak jeszcze! Tylko wy nie wiecie, jaką kiełbasę jadać i gdzie ją kupować. W sklepie płacicie po dziesięć kopiejek za parę serwolatek, ale na targu można dostać tyleż kiełbasy za sześć kopiejek...

Wiadomość ta była dla nas nadzwyczaj pożyteczną, gdyż dzięki jej mogliśmy ulżyć naszemu skromnemu budżetowi prawie o połowę. Dalsze utrzymywanie stosunków z Kirdiagą rozszerzyło jeszcze bardziej horyzont naszych wiadomości. W jakiś czas potem pojawił się u nas, a obejrzawszy nasze mieszkanie i dowiedziawszy się, iż płacimy za niego siedm rubli miesięcznie, powiedział nam tym razem wprost, bez żadnych ogródek, że jesteśmy głupcami.

— Jakżeż można płacić za taką dziurę aż siedm karbowańców, kiedy za mostem u wdowy po dyaku dostaniecie dwa razy większy pokój za półtora rubla!

— Ależ to strasznie daleko, najmniej ze cztery wiorsty od środka miasta. Trzebaby w takim razie przebywać po ośm wiorst dziennie.

— Więc cóż z tego! Na cóż człowiek ma nogi, jeśli nie na to, aby mierzył niemi wiorstowe odległości? Aha, to muszą być te serwolatki, za które płacicie po dziesięć kopiejek za parę? — zawołał, zobaczywszy nieroztropnie pozostawioną przez nas kiełbasę na oknie i biorąc natychmiast jednę serwolatkę do ust. Zęby miał olbrzymie i ostre, a usta szerokie; nieszczęśliwa serwolatka znikła w jego paszczęce w jednej chwili. Cmoknął wargami z nietajonem zadowoleniem i rzekł:

— Dalibóg dobra kiełbasa, wspaniała! Mniej w niej pieprzu aniżeli w tej, jaką sprzedają na targu po sześć kopiejek. Smaczna!

Po tej pochwale wziął drugą serwoladkę, leżącą samotnie na oknie i załatwił się z nią w ten sam sposób, jak z poprzednią. Obaj z Fiedią spoglądaliśmy smętnym wzrokiem na to, jak znikały w ustach Kirdiagi nasze nadzieje wieczornego posiłku, lecz pamiętni na obowiązek gościnności, milczeliśmy.

— Swietna kiełbasa, jak mi Bóg miły, wspaniała — przychwalał sobie serwoladki nasz gość. — Nie macie czego do popicia?

— Co? Dobrzeby było przełknąć coś rzadkiego...

— Można zrobić czaju! — zaproponował Fiedia.

— Czaju? Więc i czaj pijecie? Ho, ho, ho, a toż wy żyjecie, jak obywatele ziemscy! Jak Boga kocham, jak prawdziwi szlachcice! No, ma się wiedzieć, że czaj będzie dobry! Wyborny napitek! Dawajcie czaju.

Fiedia przyrządził herbatę, a Kirdiaga wypił tyle, ile mógł i przychwalał, że czaj wyborny. — Wogóle był bardzo z nas zadowolony.

Po upływie trzech dni Kirdiaga ponowił swoje odwiedziny, lecz tym razem przybył już nie sam, a w towarzystwie młodego studenta, którego chudość i bladość zdziwiły nas niezmiernie.

Odziany był niesłychanie licho, gorzej niż ja i Fiedia. Trudno byłoby nawet określić fason jego ubrania. Surducik jego podobny był do kaftanika kobiecego, pod tym zaś kaftanikiem miał jakąś bawełnianą kurtkę zamiast koszuli. Wierzchnią odzież jego stanowił rodzaj jakiejś cudacznej płachty, która, gdy szedł, czyniła go podobnym do ptaka w locie. Odzież ta była lekka, nietylko niewatowana, lecz nawet bez podszewki. — Gardło miał obwiązane chustką od nosa, mówił głosem przytłumionym i kaszlał co chwila.

„Boże drogi — pomyśleliśmy sobie obaj z Fiedią, patrząc na niego — widać, że są na świecie ludzie biedniejsi od nas, a myśmy sądzili, iż niema już większych biedaków“...

— Oto, koledzy, przyprowadziłem wam druha — odezwał się Kirdiaga. — Jest on słuchaczem matematyki — licho go podkusiło do obrania sobie tego wydziału! Cóż mu z tej matematyki przyjdzie? Ja uczę się chemii, więc przynajmniej mogę kiedyś otworzyć zakład chemiczny... A z matematyki jakaż korzyść... Nazwisko ma arystokratyczne, Jagielonow, pochodzi widocznie z książąt litewskich, ale cóż z tego kiedy nie ma co jeść...

Zapoznaliśmy się z posiadaczem tak znakomitego nazwiska, on jednak był niezmiernie zażenowany tem przedstawieniem go przez Kirdiagę i nie wiedział, gdzie się podziać. Kirdiaga zaś tymczasem rąbał dalej:

— Spotykam go oto dzisiaj i widzę, że ma gębę wybladłą. Cóż u ciebie słychaż bracie? Nic nie gada. Wykręca się i jąka, a ja widzę, że on od dwóch dni nie jadł. Ej, mówię, nakarmiłbym ja cię, ale dalibóg, że nie mam ani kopiejki przy duszy. Pójdźmy, powiadam, do nich, to jest niby do was, oni miewają dobrą kiełbasę.. A cóż, macie kiełbasę?

Zmieszaliśmy się cokolwiek. W tej chwili nie mieliśmy kiełbasy, ale za to mieliśmy trochę pieniędzy.

— Można będzie przynieść... Zaraz się postaram — rzekł Fiedia, wdziewając na siebie płaszcz.

— Ach, niepotrzeba... Niech się kolega nie trudzi — rzekł smutnym głosem niezmiernie zmieszany Jagielonow. — Kirdiaga komponuje wszystko...

— Nie rób ceremonij, Jagielonow! Oni są dobrymi chłopami i szczerymi kolegami, jak mi Bóg miły!... Nie komponuję wcale, bo widać przecież, że ci głód dokuczył. Idź, idź Budkiewicz, przynieś kiełbasy... A i o mnie pamiętaj, weź tam i dla mnie...

Fiedia, wiedząc dobrze, że Jagielonow jest głodny, lecz tylko przez wstydliwość lub też przez fałszywą dumę nie chce się do tego przyznać, pobiegł po kiełbasę, a ja zająłem się przyrządzeniem herbaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Napad rabunkowy na Linii A—B. Wczoraj w południe w Rynku głównym na Lini A—B napadło na p. R., żonę inżyniera, trzech opryszków i po powaleniu jej uderzeniem pięści, zrabowało 36 koron z portmonetką.

Zawiadomiona o rabunku policya, wszczęła energiczne śledztwo, rezultatem którego było aresztowanie trzech podejrzanych o ten napad znanych policyi włóczęgów. Są nimi: 17-letni Stefan Mleczko, 15 letni Piotr Zuwała, i 16-letni Antoni Sichweła. Wszystkich zamknięto w aresztach „pod telegrafem".

Sport w Podgórzu. W niedzielę 18 b. m. rozegra w Podgórzu Match footballowy „Wisła I.". Match ten najpiękniejszy w tym sezonie, budzi niezwykłe zainteresowanie i pozwoli publiczności, która zapewne tłumnie się stawi, obserwować grę piękną, grę prawdziwą, gdyż drużyna „Wisła I." należy do najlepszych drużyn polskich. Bilety wcześniej do nabycia u firmy „Auto", Kraków, Plac Szczepański — a w Podgórzu w drogueryi WP. Wiśniewskiego, ul. Lwowska l. 1.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach 1-go do 13-go czerwca. W oddziale A przewodniczył dyrektor gimn. w Podgórzu p. Ignacy Kranz, a w oddziele B dyrektor gimnazyum V w Krakowie p. Józef Winkowski.

Uznani dojrzałymi w oddziele A: Ader Alfred (z odznacz.), Ader Erwin, Baczak Kazimierz (z odzn.), Binder Kazimierz (z odzn.), Böhm Seweryn, Bombol Ludwik (z odzn.), Fidelus Jan, Goszczyński Maryan, Anisfeld Wolf (z odzn.), Grochot Jan (z odzn.), Gutowski Feliks, Hirsch Józef, Ichheiser Albert, Kisielewski Seweryn, Konkiewicz Alfred, Kownacki Waleryan, Landau Jakób, Lenczowski Karol (z odznacz.), Makowski Rudolf, Mandelbaum Stanisław (z odznacz.), Markhein Leon, Mirek Stanisław, Okrzesik Franciszek, Piotrowski Stanisław (z odznacz.), Puchała Stanisław (z odznacz.), Różycki August (z odznacz.), Sutkowy Walenty (z odznacz.), Ujwáry Stanisław, Wójciecki Franciszek, Wyljot Zenon (z odznacz.), Zwoliński Tadeusz (prywatysta, z odznacz.). hr. Dębicka Elżbieta (eksternistka), Nowicka Marya (eksternistka).

Reprobowano jedną eksternistkę na rok i jedną na czas nieograniczony.

W oddziele B: Beres Zeno, Dymek Stanisław, Flakowicz Kazimierz, Gadulski Stanisław, Himmelblau Józef, Kawończyk Antoni, Klimczak Stanisław (z odzn.), Korngold Szachna, Kowalski Jerzy (z odznacz.), Kozłowski Edward, Krzyżanowski Kazimierz (z odznacz.), Liro Władysław, Lisowski Franciszek (z odzn.), Lukas Tadeusz (z odzn.), Pytel Franciszek, Ryba Jan, Seidler Maksymilian, Spitzer Tadeusz Surówka Michał, Szybowski Ignacy, Truszkowski Andrzej, Truszkowski Stanisław, Wróblewski Józef (z odznacz.), Zipper Ludwik, Böhm Löbel, Steinkeller Józef, Szymon (prywatystka), Mazurkiewiczówna Marya (eksternistka).

Reprobowano jednego ucznia publicznego na pół roku, dwie eksternistki na rok i dwie eksternistki na czas nieograniczony.

Egzamin dojrzałości w c. k. II wyższej szkole realnej w Krakowie, odbył się dniach 6, 7, 8, 9 i 10 czerwca b. r. pod przewodnictwem p. Dra Kazimierza Żórawskiego, profesora Uniw. Jagiell. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bardziński Jerzy, Broser Jan, Brozdowski Wojciech, Chamski Edward (z odznacz.), Czech Feliks, Dyrdziński Józef, Golenhofer Edmund, Hajduk Karol, Hanausek Józef, Hyciek Stanisław, Kozubek Stanisław, Krzesiwo Jan, Krzyżanowski Erwin, Kubaty Zygmunt, Kucia Stanisław (z odznacz.), Kühnreich Adolf, Nowacki Edmund, Osiński Bolesław, Pasionek Wiktor, Popławski Antoni, Skarżyński Stefan, Słomiński Józef, Spyra August, Sznajder Adam, Świder Ludwik, Świętochowski Wiesław, Wierzuchowski Adolf, Zapałowicz Władysław, Zdybalski Fryderyk, Łysakowski Tadeusz (ekst.). Nie reprobowane żadnego abituryenta.

Sodalicya akad. urządza wspólną wycieczkę w niedzielę dn. 18 czerwca, na którą zaprasza swych członków. Punkt zborny: stacya godz. 9 rano.

Pomoc koleżańska gimnazyum Sobieskiego złożyła na ręce Siostry Samueli 50 kor. na obiady dla biednych studentów, za które składamy stokrotne „Bóg zapłać". S. Samuela.

X. Majewski, superyor XX. Pallotynów z pod Wadowic, prosi nas o zaznaczenie, że list jego ogłoszony w „Głosie Narodu" miał charakter prywatny.

Uprowadzenie. Jako podejrzaną o uprowadzenie 17-letniej Gusty Kirschner recte Kleinberger, aresztowała wczoraj policya 24-letnią służącą Stefanię Dembosz.

Traktament powyborczy. Dwaj pocztowcy pp. B. i P. agitatorzy p. Daszyńskiego, złożyli nowo wybranemu posłowi na Wesołej życzenia. Za tę serdeczność otrzymali 100 koron od p. Daszyńskiego i sumę tę, zamiast rozdzielić między innych subagitatorów, obrócili na porządny traktament aż do nieprzytomności. Z tego powodu wśród pocztowców powstały awantury i kłótnie o dar p. Daszyńskiego.

Kradzież 300 Marek. Do tutejszej dyrekcyi policyi doniósł kupiec Löwy z Chrzanowa, że dnia 12 b. m. skradł mu w Mysłowicach 18-letni Karol Król 2 tysiące Marek gotówką oraz weksel na 1000 Marek.

Włamanie. Do sklepu zegarmistrza Munda przy ul. Sławkowskiej włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i po splądrowaniu sklepu ulotnili się bez śladu. Ceny skradzionego towaru na razie nie ustalono.

Za włamywaczami śledzi policya.

Pogoda. Dnia 16-go czerwca termometr doszedł od + 8·9 do + 17·6 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 17-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·1 mm., termometru — 10·6 C., wiatr: południowo-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa

Z Zakopanego nam donoszą: Po kilkudniowych ulewnych deszczach, dziś (16 czerwca) spadł świeży śnieg w górach i znacznie oziębił powietrze. Zjazd letników, jak dotąd, bardzo nieliczny. Hotele i pensyonaty puste. Górale wróżą dnie pogodne i ciepłe dopiero na lipiec.

Morderstwo na tle wyborczem. Do jednego z pism krakowskich donoszą z Radłowa. W dniu 13 bm. po wyborach wracał stronnik posła Witosa, ludowiec z Sielca Wojas, wozem z Radłowa do domu. Po drodze przysiąść się mieli do niego dwaj stronnicy posła Matakiewicza, włościanie Dulian i Seremety. W rozmowie na temat wyborów przyszło między nimi do sprzeczki, a później i do bójki, w której Wojas został zabity. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Pożar magazynów kolejowych w Brodach. Piszą nam z Brodów: We środę wybuchł tutaj pożar w magazynach kolejowych. Podsycany silnym wiatrem, przybrał rychło ogromne rozmiary, zwłaszcza, że budynki były drewniane i że znajdowało się w nich mnóstwo palnego materyału.

Ogień zniszczył zupełnie komunikacyę telegraficzną ze stacyą Radziwiłłów. Dopiero późno w noc zdołano pożar zlokalizować i ugasić.

Ze świata.

Śmierć bohatera. W styczniu roku bieżącego, wśród walki z dżumą w Mandżuryi, zmarł francuski lekarz, Dr Mesny. Obecnie „Excelsior" ogłasza list, który zmarły pisał do żony na parę godzin przed śmiercią. „Ukochana moja, gdy to pismo otrzymasz, ja już żyć nie będę. Spotkamy się w lepszym świecie. Dziś rano, o godzinie 7 uczułem, że zaraza mnie dosięgła. Lekarz przybył dopiero o godzinie 1-ej popołudniu. Przed odejściem w zaświaty całem sercem myślę o tobie i o naszych dziatkach. Nic mi już nie pomoże. Śmierć przyjdzie szybko. Wiem. Miałaś racyę, córeczko, twój tatuś umrze. Moje interesy nieskomplikowane. (Tu następują wskazówki szczegółowe co do uregulowania sukcesyi i co do praw wdowich: asekuracyi na życie, emerytury wojskowej, indemnizacyi chińskiej i t. d). Myślcie o mnie. Kochajcie mnie tak, jak ja was kochałem! Dowidzenia najdroższa moja, dzieci ukochane! Zobaczę was kiedyś. Nie przyjeżdżaj tu na mój grób. Mogłabyś się zarazić. I dzieci pozostałyby zupełnie same na świecie. Nie przyjeżdżaj, błagam cię o to. Odchodzę, całując cię myślą. Pocałuj dzieci odemnie".

Ustęp, w którym wspomina, że „jego córeczka miała racyę", dotyczy następującej okoliczności: Dr Mesny był głęboko wierzącym. Przed swoim wyjazdem do Tien-Tsinu, gdzie wyruszał dla spełnienia obowiązku, córeczka błagała go, by został, mówiąc ze łzami: „Tatusiu, ty jedziesz na śmierć". Przeczucie małego serduszka sprawdziło się niestety.

Więźniowie nad Amurem. Budowa wielkiej kolei amurskiej wymaga mnóstwo rąk roboczych, o które w tych niezdrowych pustkowiach bardzo trudno. Zarząd więzień w maju r. z wysłał na te roboty 1400 więźniów, skazanych na ciężkie roboty. Okazało się, że praca tych więźniów jest nader korzystna i dlatego postanowiono nadal wysyłać na kolej amurską skazańców, dotąd przebywających w więzieniach Rosyi europejskiej i w Irkucku. Zarząd więzień przeznacza na roboty ziemne przy kolei zupełnie zdrowych ludzi, a takich w liczbie skazanych na ciężkie roboty jest około 5 tysięcy, i wszyscy oni tego lata będą na kolej amurską wywiezieni. Oprócz nich przeznaczono jeszcze do robót na kolei amurskiej około tysiąca zdrowych więźniów, skazanych na trzy i więcej lat robót poprawczych. Zesłańcy pracują przy kolei grupami po 700—800 ludzi pod dozorem osobnego naczelnika i jego pomocników, prowadzących gospodarstwo dla więźniów. Ponieważ więźniowie ci należą głównie do kategoryi najcięższych zbrodniarzy, więc do pilnowania tych 7 tysięcy niebezpiecznych osobników używana będzie nietylko straż więzienna, ale i ochrona wojskowa w liczbie około 1520 żołnierzy. Zarząd więzień wyraża nadzieję, że zastosowanie przymusowej pracy wielu tysięcy zbrodniarzy przyczyni się do szybkiego ukończenia kolei amurskiej, którą projektuje się ostatecznie oddać do użytku w końcu 1915 roku.

Przysięga dzieci. Ciekawy ze względu na pedagogikę amerykańską szczegół znajdujemy w jednym z ostatnich numerów „New Jork American". Pismo to podaje tekst przysięgi, jaką przed niedawnym czasem złożyć musieli wszyscy uczniowie w Szkołach Stanów Zjednoczonych. Treść aktu brzmi, jak następuje: „Przysięgam, że nie będę swawolnie niszczył drzew, ani kwiatów; przyrzekam uroczyście, że nie będę spluwał na podłogę tramwaju, pokoju szkolnego i wogóle jakiegokolwiek gmachu publicznego; nie będę nigdy wyrzucał papieru lub resztek jedzenia na ulicę, w parku, lub w miejscu publicznem; będę zawsze i względem każdego człowieka grzeczny; będę opiekował się ptakami; będę szanował cudzą własność w równej mierze, jakbym dbał o swoją; przyrzekam wreszcie być wiernym i prawym obywatelem państwa". Obok przepisów, wynikających z miłości przyrody, którą szkoła amerykańska zaszczepia przedewszystkiem w sercach dziecinnych, podsuwają praktyczni nauczyciele myśli głębsze, które w dziecku od lat młodszych mają wyrabiać poczucie obowiązków obywatelskich.

Towarzystwo żebracze w Jerozolimie. Czytamy w „Germanii" o szczególnem towarzystwie, świadczącem o doskonałym zmyśle zarobkowania dzisiejszych mieszkańców Jerozolimy, opowiada dziennik angielski „Truth", co następuje:

W żadnem mieście na świecie nie ma stosunkowo tak wielu żebraków, jak w Jerozolimie; wszakże żebracy jerozolimscy nie poniżają się do żebrania na ulicach, lecz zawód swój zorganizowali w sposób mistrzowski i pracują „en gros" na całej kuli ziemskiej. Podnieśli oni żebractwo do wysokości sztuki, zorganizowawszy się w spółkę, która wszelkimi środkami stara się wzbudzić litość w dobrych sercach.

Głównem siedliskiem Towarzystwa jest Jerozolima, gdzie utrzymuje się biuro z płatnymi urzędnikami z szeregiem machin do pisania. W całym świecie ma ono agentów i podróżujących, pobierających wysoką płacę. Zadaniem tych ostatnich jest wyszukiwanie ludzi zamożnych, gotowych do ofiar pieniężnych na rzecz biednych jerozolimskich. Zwykle dołącza się w liście zasuszone kwiaty, zerwane rzekomo w ogrodzie getsemańskim lub Betsaidzie, albo też tanie wyroby z drzewa oliwnego, dzieło rąk ubogich jerozolimskich. Przedmioty te pochodzą zwykle z Marsylii. Liczba listów wysyłanych wynosi miliony, a w Jaffie oczekuje przybycia okrętów z przesyłkami grono elegackich panów, przedstawicieli Towarzystwa żebraczego.

Składki na rzecz pogorzelców w Bronowicach-Wielkich złożyli Ślązacy z Górnego Śląska do rąk p. Gietgudowej 13 Mk. 25 fen.

Do rąk p. Janusza Dymka złożono w dalszym ciągu następ. datki:

X. Dr Szymon Hanuszek 2 kor., prof. M. Wolińska 2 kor., p. Tad. Dropiowski 2 kor., p. Stan. Polman 4 kor., Dr Tad. Szydłowski 1 kor., p. Aleksy Nowakowski z Mogiły 1 kor., p. Stan. Dymek z Krowodrzy 1 kor., p. Stan. Chwastek z Krowodrzy 2 kor., p. Anastazy Holik z Krakowa 2 kor., p. N. P. z Krakowa 1 kor. Składki te wraz z poprzednio zebranymi wynoszą 103 koron, które wręczono do rąk skarbniczki komitetu p. E. Łepkowskiej.

Na ręce skarbniczki p. prof. E. Łepkowskiej w dalszym ciągu złożono:

Pp. Konst. Burszczyńscy 20 kor., Dr Stan. Flatau 5 kor., Dr Jan Frączkiewicz 1 kor., Maryan Jangustyn 4 kor., Lucya Gutmanowa 1 kor., Ferd. Hoesikowie 10 kor., ks. Marcelina Czartoryska 100 kor., Dr Kaz. Kaden 10 kor., X. kapelan Kosibowicz 3 kor., H. Szatkowscy 10 kor., Dr W. Filipkiewicz 2 kor.

Zestawiając powyższą listę w Bronowicach podajemy do wiadomości, że rozdaliśmy między pogorzelców środki żywności, a mianowicie:

Kaszy i mąki za 393 kor. 20 hal, słoniny za 100 kor., kawy, cukru i herbaty za 67 kor. 38 hal.

Ponieważ ilość ta starczy zaledwie na kilka dni dla 107 osób odzywamy się do łaskawych i litościwych serc o dalsze nadsyłanie datków.

Za komitet *E. Łepkowska*, Kraków, Straszewskiego 27, Bronowice Wielkie o. p. Łobzów.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Sobota. „Quo vadis".
Niedziela popoł. „Cyrulik sewilski".
Niedziela wieczór. „Hrabia Luksemburg".
Poniedziałek. „Quo vadis".
Wtorek. „Krysia leśniczanka".
Środa. „Carmen".
Czwartek. „Sztygar".

Repertuar teatru w Parku.

Sobota. „Małżeństwo na próbę".
Niedziela popoł. „Synowa ze suteryn".
Niedziela wieczór. „Małżeństwo na próbę".
Poniedziałek. „Krowoderskie zuchy".
Wtorek. „Małżeństwo na próbę".

Szkoła wydziałowa PP Prezentek w Krakowie, ul. św. Jana 7, z prawem publiczności. Czyniąc zadość życzeniom wielu rodziców, którzy znając naszą niemal bezinteresowną pracę dla społeczeństwa, pragną, by ich dzieci pozostawały dłużej pod naszym religijnym kierunkiem, otwieramy z dniem 1 września b. r. IV kl. wydział. (8 kl.) jako kurs uzupełniający.

A. Szeligiewicz
przełożona P. Prezentek.

Kronika literacko-artystyczna.

Współczesna Polska w cyfrach i faktach. Napisał J. Grabiec. Tom XX. „Życia", Wydawnictwa dzieł społeczno politycznych Cena 4 K 50 h. Str. 261.

Książka mogła być bardzo pożyteczną, jako zbiór wiadomości o stosunkach narodowych, politycznych, społecznych i ekonomicznych w całej Polsce. Atoli stała się ona systemem historyozofii i polityki „polskiego socyalisty", zatracającym na każdej prawie karcie przedmiotowość wykładu na rzecz naciąganej partyjnej tendencyi. Niektóre rozdziały (końcowe) są wyłącznie gwałtownemi filipikami na „reakcyę", którą autor węszy wszędzie i cała druga część dzieła ma wartość najwyżej polemicznej broszury i to nie pierwszej jakości, bo więcej tam frazesów, patosu, odgrażań i wymyślania, niż argumentów. Pierwsza część książki jest więcej rzeczowa, choć napisana ze stanowiska ścisłej klasowości. Zawiera dużo dat i faktów, skrzętnie zebranych. Szkoda tylko, że daty są już przestarzałe (wobec ostatniego spisu ludności) a niektóre nieprawdziwe. Są nawet skandaliczne pomyłki, jak, że Galicya wybiera 108 posłów, że kadencya trwa 5 lat, że „Galicya nie ma, jak i Anglia, ugruntowanych przez prawo publiczne podstaw swego ustroju i swoich praw politycznych", ale, że „źródłem wszystkich praw politycznych są dekrety cesarskie jednostronnie wydane" itd.

Autor jest gorącym wyznawcą bezwyznaniowej, niepodległej „Polski ludowej" i ocenia objawy życia narodowego ze stanowiska ciasnego fanatyzmu. Pisze, że „przewaga (!) kleru wśród inteligencyi emigracyjnej a wyznaniowości (!) w poczuciu samej polskości" sprzyja... wynarodowieniu polskich wychodźców... O stosunkach w Wielkopolsce mówi p. Grabiec: Całe życie jest tam ześrodkowane w rękach garści szlachty i duchowieństwa, które nie cofa się przed niczem, aby tylko zdławić (!) lub uzależnić od siebie w zupełności ruch emancypacyjny polskich warstw ludowych. Wobec żądzy utrzymania przewagi reakcya polska nie cofa się przed poświęceniem interesów narodowych" (!). O Królestwie pisze autor, że „polskie warstwy posiadające w celu rozbicia jedności proletaryatu polskiego nie cofały się przed podjudzaniem mniej uświadomionych żywiołów robotniczych do morderstw partyjnych".

To już dowód złej woli i jakiegoś obłędu partyjnego, posuwającego się do agitacyjnych oszczerstw. Książka staje się przez takie „naginanie" faktów do partyjnej tendencyi już nie broszurą polityczną, ale paszkwilem na wielką skalę, dość niezręcznie oprawnym w ramy naukowe. Jest szkodliwą i działa rozkładczo, a oszukuje czytelnika, przedstawiając mu się w pierwszej części w charakterze naukowo popularnym. Powinna się raczej znaleźć w wydawnictwach „Latarni" z odpowiednio zmienionym tytułem np. „Precz z klerykalną Polską" lub „katechizm polskiego socyalisty". P. Grabiec nie zdobędzie laurów i imienia pisarza, któremuby można zaufać. Zawiódł czytelników już tytułem swej książki, bo przedstawił im Polskę, jakiej nie ma, jakiej sobie nie życzą i jakiej się lękają.

Książka p. Grabca uczy, że się takich i w taki sposób dzieł pisać nie powinno i że w tłómaczeniu zjawisk i faktów nie można nigdy być za dosyć przewrotnym. I uczy, że firma socyalistyczna daje towar nietylko lichy, ale i sfałszowany. W handlu zwykłym karane jest takie postępowanie kryminałem. *J. M.*

Z sali teatralnej.

A więc „Quo Vadis?" opera w pięciu aktach, sześciu odsłonach, według powieści Henryka Sienkiewicza, opracował Henryk Cain, tłómaczył Adolf Kitschman, ozdobił (?) muzyką Jan Nouguès.

Tego rodzaju katastrofa, prędzej czy później, nastąpić musiała. Powieść — jako taka — niesłychanie popularna; czytaliśmy, chodźmy zobaczyć, jak to wygląda; tak rozumują czytelnicy-widzowie; a to już z góry przewidzieli librecista i kompozytor. A dalej — spektakl; w to graj wszystkim, z dyrektorem teatru na czele. Ile przynęt! Ile kontrastów! Ile pola dla popisu, począwszy od bohaterek i bohaterów, a skończywszy na baletnicach i dekoratorach! Neron i Święty Piotr, pożar Rzymu, igrzyska, z bykiem lub bez — wedle środków, orgie rzymskie i mistyczne nastroje, majufesy pretoriańskie i muzyka religijna, kolosseum, od spodu i zwierzchu, śmierć Petroniusza i stylowy kankan, w mniejszej lub większej ilości — wedle środków.

Los Sienkiewiczowi laurów nie poskąpił; czuł się w prawie obdarzyć go ziarnkiem gorczycy, a raczej... trzema: „urządzili" pisarza pisarz-Brzozowski i dwóch muzyków: Nowowiejski i Nouguès. Ludzie, którzy stworzyli bądź arcydzieła, bądź rzeczy bardzo popularne, a spektaklowe, narażeni bywają na tego rodzaju nieprzyjemności. Goethego np. urządził Gounod, kompozytor słodkawy, płytki i pozbawiony siły dramatycznej, człowiek najmniej powołany do przetłómaczenia Fausta na język muzyczny. Ten sam Gounod urządził Szekspira, napisawszy operę: „Romeo i Julia", z tym samym skutkiem. Niemcy, na afiszach, tytułują Fausta Małgorzatą. Czynią mądrze i słusznie; prawdę powiedziawszy i ten tytuł operze się nie należy. Bo czemże jest muzyczna Małgorzata Gounoda wobec Małgorzaty Goethego? Ale los Goethego i Szekspira jest pozazdroszczenia godzien wobec losu, jaki spotkał Sienkiewicza. Bądź co bądź Gounod miał talent, podczas gdy pan Nouguès niema talentu za grosz; jest to najlichszy, najnudniejszy, najordynarniejszy, najpłytszy, najhałaśliwszy, najbanalniejszy i najmniej inteligentny uczeń, jaki się znalazł w francuskich szkołach muzycznych od lat pięćdziesięciu.

Te jasne i kategoryczne epitety jeszcze nie dają dostatecznego wyobrażenia o tej nędzy, jaką jest wystawiona wczoraj premiera, ze względów nie mających ze sztuką muzyczną niczego wspólnego.

Pan Heller mi powie: skoro Paryż... Boże drogi! W Paryżu dzieją się różnego rodzaju rzeczy; dawano Quo Vadis, ale nie dlatego, że muzyka jest dziełem artysty. — W Quo Vadis jest spektakl; zrobiono spektakl dla publiczności, łaknącej spektaklu.

Skoro jednak Łyczaków — to nie Paryż, a więc spektakl może być skrojony tylko na miarę łyczakowską, możeby rozsądniej było nie grać roli żaby, podsuwającej kowalowi nogi...

Wprawdzie dekoracye malował sam pan Wygrzywalski, wschodnio-galicyjski Siemiradzki na Łyczaków, Delatyn i inne Worochty. Ale i to nie pomogło. Pan Wolfsthal usiłował piekielny harmider, skomponowany przez pana Nouguèsa, zamienić w potęgę muzyczną, rzecz prosta, bezskutecznie.

Artyści robili co mogli, ale cóż mogli zrobić z niczego? Przelewanie z pustego w próżne, ani jednego taktu, któryby miał wartość artystyczną. Nerona śpiewał pan Kuligowski; żonę jego — pani Chełmska. Ligia — Eunice — to panie Lachowska i Lewicka. Winicyusz i Petroniusz — to pp. Łowczyński i Okoński. Św. Piotrem był p. Tarnawski, a Chilonem — p. Szymański. Prócz tego śpiewało, skakało i nudziło się osób — na scenie — (nie mówiąc o widowni) około stu. A pomimo to spektaklu nie było. Nie pomogła moc kolumn marmurowych a la Siemiradzki i moc kwiatów papierowych a la Pipidówka. I komu to właściwie, w tych warunkach, do czego przydać się może? Muzyka — nie muzyka; spektakl — nie spektakl; balet — nie balet; zabawa — nie zabawa; podnoszenie na duchu — nie zdolne nikogo podnieść, bo tego rodzaju muzyka religijna jest chyba przykładem, jak muzyki religijnej pisać nie należy. Ani cienia szczerego uczucia — wogóle, a cóż dopiero uczucia religijnego.

Wybory krakowskie, albo galicyjskie, ot, spektakl! Jest na co patrzeć, o czem słuchać i o czem czytać. I dramat i farsa; i płakać można i śmiać się... do łez; i kocia muzyka jest i balet: tańczenie przed wyborcami; i menażerya i cyrk, kopa kapitalnych głupich (na prawdę) Augustów i hyeny i oberhyeny i szczwane lisy i dudki... ale ja nie jestem „od" polityki. Żałuję, bo to rzeczy o wiele więcej interesujące od elukubracyj pana Nouguesa, których musiałem słuchać do kwadrans na dwunastą. W tem talent rzeczywisty: kazać niczemu trwać tak długo... nie wywołując, coprawda, wrażenia, by nic było czemś.

Feliks Jasieński.

Postscriptum. Pan Heller powie: ale przecie nawet paryska opera komiczna wystawiła operę Nouguesa, zanim napisał „Quo Vadis", a zatem...

A zatem... nic. Słyszałem tę operę; cokolwiek przyzwoiciej zrobiona; ten sam absolutnie brak talentu, inwencyi jakiejkolwiek. Hałas lub mdłe banalności. W Paryżu jak wszędzie, protekcya — grunt. Nougues miał plecy; mógł się obejść bez talentu. Pan Petelenz zna się na marynarce, a jednak już nie będzie admirałem. Gdyby zaś był miał protekcyę pana Lea, mógł by się nie znać na niczem, a byłby został wszystkiem, nawet feldmarszałkiem.

Że jedyny spacer krakowski — Błonia — zohydzony jest budami i szynkami, a powietrze rozbrzmiewa kwikiem i rykiem katarynek, spacer, w mieście, które jest estetyczną perłą Polski, perłą pozostającą pod opieką kilkunastu towarzystw artystycznych — fakt ten, będący poprostu skandalem, nie powinien być przykładem i nie powinien stanowić precedensu. A dlaczego ten skandal istnieje? Bo go stworzył i opieką otacza pan prezydent. Tem nie mniej jest to skandal, smutne świadectwo dla kulturalnego poziomu tych, którzy takie rzeczy tworzą i tolerują. Podobno rządy, po wyjeździe pana prezydenta, ma objąć... pan Aron Gajer, kontrkandydat, pokonany nie tak znowu wielką przewagą głosów.

Krakow, z pewnością, pod względem estetycznym, na tem nic nie straci.

Nadesłane.

Towarzystwo budowlane w Krakowie ul. Gołębia l. 5 Telef. 447. — Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. poręką opracowuje dla członków Towarzystwa plany przedmiary, kosztorysy wykonuje wszelkie budowle od najzwyklejszych do najbardziej skomplikowanych i luksusowych, a także budowle betonowe, tudzież kanalizacye; załatwia pomiary i oszacowania realności tak w Krakowie, jak i na prowincyi, udziela członkom opinii w sprawie kupna parcel i budowy domów.

Specyalność budowa domów czynszowych i luksusowych tudzież budowli fabrycznych z oddaniem aż do klucza przy wszelkich możliwych ułatwieniach finansowych.

Towarzystwo wykonuje powierzone mu budowy z największą szybkością przy pomocy najnowszych maszyn używanych w przemyśle budowlanym.

Robotami poruczonemi Towarzystwu kierują architekci i budowniczowie: Bronisław Górski, Alfred Kramarski, Rajmund Meus, Jan Mayer i Józef Wilczyński.

Uwaga: Członkiem Towarzystwa zostaje ten, kogo przyjmie Zarząd po poprzednim podpisaniu deklaracyi.

Udział członka wynosi dziesięć koron (10 kor.): członek może mieć więcej udziałów.

XXVIII wojskowa loterya państwowa. C. k. Dyrekcya przedsiębiorstwa loteryjnego urządza XXVIII loteryę państwową na ogólne, dobroczynne cele wojskowe, której ciągnienie odbędzie się dnia 22 czerwca. Plan gry tej popularnej loteryi jest niezwykle bogato wyposażony i wykazuje 21.135 wygranych, w ogólnej sumie 620.000 kor.; pomiędzy niemi główna wygrana 200.000 kor., oraz wygrane 50.000, 30.000, 20.000 kor. i t. d.

Wszystkie wygrane wypłaca się w gotówce. Losy po 4 kor. nabywać można w trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany i t. d.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 17 czerwca 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	94 75	95 75
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " "	92 85	93 85
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	100 25
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 25	94 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 70	97 70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	97 —	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91 50	92 50
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 —	94 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Pożyczka miasta Lwowa	91 —	92 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	100 —
4% Obligacye kolejowe	91 —	92 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	102 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	705	710 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	454 —	460 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	96 25	96 75
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	96 25	96 75
4% renta koronowa austryacka	92 25	92 75
4% renta koronowa węgierska	91 25	91 75
4% renta austryacka w złocie	116 50	117 —
4% renta węgierska w złocie	112 —	112 50



„WROTKI“
ameryk. łyżwy na kółkach w najwięk. wyborze.

„PIŁKI NOŻNE“
nagolenniki i buciki do gry.



LAWN-TENNIS
Rakiety, Piłki, Prasy, buciki do gry w tennis.

„SANDAŁY“
hygieniczne obówie letnie.

Na sezon podróżny
Necesery, flaszki, kubki do podróży, papierowe, gumowe i metalowe do składania. Wa ny i miednice gumowe. Frzybory do turystyki.

Na sezon kąpielowy
Czapki i kapelusze do kąpieli. Pantofelki kąpielowe, Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

♀ REIM i Spółka ♀
Kraków, Rynek 37, Linia A-B.
Główny skład i handel materyałów, największy wybór perfumeryi, kremów, pudrów, artykułów toaletowych, kosmetycznych i hygien. polecają:

Dla P. T. Artystów
Stalugi polne składane.
Laski składane. Parasole polne
Wzory do malowania.

Farby olejne i akwarelowe. Kompletne kasetki
Pędzle, papiery, kartony,
Płótna i wszelkie przybory do malowania.



HAMAKI I HUŚTAWKI ogrodowe.
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe. Lakiery i wiórka kolorowe na kapelusze.
Papier, lep, i trzaski na muchy,
Liście paczulowe z kamforą przeciw molom.
Tynktura na pluskwy. Środki owadogubne.

Przybory do rybołostwa.



Niezależna egzystencya

Młyn motorowy, pędzony ropą, o dwóch **kamieniach francuzkich z perlaczem** w Galicyi, pow. Bocheński, do sprzedania na dogodnych warunkach. Zgłoszenia: pod R. H. do Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Kraków Sławkowska 2. 820 3 1

CZEKOLADA PIASECKIEGO
UZNANEJ DOBROCI DO JEDZENIA I GOTOWANIA

Nabyć można za pośr. każdej księgarni nagrodzoną i w 46 wydaniach wyszłą broszurę Dra Müllera
o zaburzeniach nerwowych i systemu sexualnego.
Wysyłka opłatnie w kowercie za nadesłaniem w znaczkach K. 1·20. CURT RÖBER, Braunschweig. 672 52 1

Zastępcy i odsprzedawcy
znajdą stały i wysoki zarobek przez sprzedaż mojej pierwszorzędnej 846 1
trwałej zefirowej bielizny
Prędka wysyłka. Najwyższa prowizya. Wiele uznań. ADAM KOSMALSKI, Dünalfdorf 39.

Cenne wskazówki
szczęśliwego zamążpójścia i majętnych żeniaczek udziela Wydawnictwo mies. **„Małżeństwo“ Lwów, 26/11.**
Markę na odpowiedź załączyć.

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krak,
poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzenia grobów jak również przyjmuję po przystępnej cenie abonament na ozdabianie grobów. 853 10 1
Zarząd ogrodu przy cmentarzu w Krakowie.

W Niepołomicach
jest dom murowany pod Nr. 705 5 ubikacyj ogród i weranda śliczne, na południe, zaraz do sprzedania lub do wynajęcia od 1 lipca. Las sosnowy blisko, ładne położenie, wia domość u gospodarza Trzosa w Niepołomicach. 852 3 1

Fabryka masarska
J. K. KURKIEWICZ
w Krakowie przyjmie kilka uzdolnionych panien do ekspedycyi sklepowych.
Również przyjęci zostaną uczniowie z prowincyi do praktyki. 845 4 1

Kupię kamienicę
z obszernem podwórzem lub ogrodem w Krakowie, lub folwark z łąką i lasem. Zgłoszenia z opisem pod R. J. R. 54 poste restante Kraków. 790 4 1

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI - POKRYCIE MURÓW OD STONY WIATRU.

ETERNIT
ŁUPEK ASBESTOWY.
ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK, LINZ, VÖCKLABRUK, WIEDEŃ, BUDAPESZT, NYERGES-UJFALU.
Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 11. Nr. telefonu 2047/VIII. 210 10 1



Wielokrotnie naśladowany, **nigdy niedościgniony,**
pomaga ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco
PRZECIW WSZELAKIEJ PLADZE ROBACTWA.
Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina.

„FRITZELAK“ do samolakierowania podłóg. **„NUMATA“** najlepsza emaljowo-lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Dają barwę i połysk po jednem pociągnięciu.
Wytrzymałe! Eleganckie! Wydajne!
w użyciu **najtańsze!**
Uważać przy kupowaniu na prawnie zastrzeżoną nazwę i etykietę; wszelkie inne opakowanie odrzucać!
Do nabycia we wszystkich składach farb i drogueryach.

Składy: w Krakowie: Reim & Sp.; Sporn & Sp.; Lwów: Alfred Beacock; O. T. Winkler & Syn; Andrychów: J. Sowiński; J. Unger; Bielsko-Biała: Franz Schlee; Bochnia: Jan Michnik; Brody: Herman Scharf; Brzesko: M. Hofsteter; Chrzanów: M. Wasserberger; Czortków: L. Noss; Drohobycz: Hermann Kranz; Jarosław: E. Metzger; Komarno: Leib Klein; Kołomyja: S. & M. Feidmann; Krosno: S. Jan wski & Sp; Krzeszowice: J. Edelmann; Leżajsk: M. Kleinmann; Limanowa: S. Zellner; Mielec: F. Brandmann; St. Świerczyński; Mościska: Moses Kampf; Nowy Sącz: S. Lichtmann; Oświęcim: Jakób Tobias; Przemyśl: Jan Borys; J. Martynowicz; Rzeszów: S. A. Zgórek; Żywiec: A. Pawluszkiewicz; A. Waniek; Sambor: S. W. Langinger; Śniatyn: Markus Auerbach; Stanisławów: H. M. Vogel; Stryj: Juda Fingerer; Szczakowa: Hermann Spira; Tarnopol: Hypolit Skowroński; Tarnów: W. Brach; Wadowice; Jan Hołojewski; Wieliczka: Gabryel Wasserberger; Zakopane: Kółko Rolnicze; Żółkiew: Julius Cukier.

Posiadacze koncesyi szynkarskich, właściciele restauracyi, gospód, kawiarń, sklepów mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na Pathéfonie. Nadto



Pathéfon
ustawiony w lokalu powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumcyi jadła i napojów. **Gra szafirem na bardzo twardych płytach.** Doskonała gra do tańca! — Kto ma Pathéfon zawsze się dobrze zabawi. — **Dlatego spieszcie się z nabyciem Pathéfonu i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi!**
Cenniki darmo i opłatnie.
Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
KRAKÓW, SZEWSKA 10 b.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
NAPRAWĘ
MASZYN DO SZYCIA
uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie
Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Najstarszy i największy skład maszyn do szycia
Kraków, ul, Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

M. BEYER i SPÓŁKA
Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.
Kalesony damskie reformowane trykotowe we wszystkich kolorach.
BLUZKI angielskie zefirowe.

Magazyn gotowych ubrań męskich „Szatnia“
(Spółka z ogr. odpowiedzialnością)
w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 14.
(vis à vis „Grand Hotelu“).
poleca:
bogaty wybór **palt angielskich, zarzutek i ubrań marynarkowych, żakietowych i angiezowych.**

BAZAR KRAJOWY
LWÓW
KRAKÓW Rynek 20.
poleca w największym wyborze
Płócienka & płótna domowe.



Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr.
Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fot. fachowca, który chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień. Nasze tanie **„Austria-Kameras“** mogą być kupione w każdym handlu aparatów fotograficznych. Cenniki za darmo.
R. Lechner (Wilh. Müller) c. k. Nadw. fabr. wyrobów fotogr.
Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — **Wien. Graben 30 u. 31.**

GIMNAZUM PRWATNE
z prawem publiczności i Pensyonat, Franz Scholz w Gracu, Grazbachgasse 39
I—8 klas, świadectwo maturyczne równorzędne z państ owem, prawo publiczności, znakomity pensyonat własny dom, bardzo zdrowe, wygodne ubikacye, troskliwa, umiejętna opieka nad wychowankami, dobre rezultaty w nauce, ceny umiarkowane, zupełne zastępstwo rodziców. Prospekty wysyła się na życzenie rodziców natychmiast bezpłatnie.
Przyjmowanie uczniów także w ciągu każdego półrocza, jak również w czasie feryi.
Ludzkie traktowanie młodzieży w każdym kierunku. 818 10

WINA
do Mszy św. dostać można po cenie.
WINA stołowe l. po 50 h. — 60 h.
„ Tokaj l. po 80 h. — 90 h, — 1 K. 1 K. 30 h. — 2 K. — 3 K.
„ Assu l. po 5 K. — 7 K. w beczkach a we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks. **Piotra Krawcza Dziekana w Hanuszowcach,** Szepesmegye (Węgry). 410 0

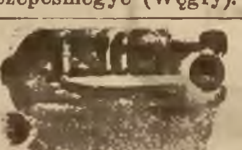
MORELE
wybierane, najwspanialsze okazy do smażenia, lub na deser, 5 klg. koszyk poczt. 3·50, hiszpańskie wiśnie 2·50 kor. dostarcza Szilagyi Wenigartekolonie Kiskörös. 851

Mieszkanie
bardzo słoneczne na II piętrze z balkonem, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, strych i piwnica każdego czasu. Krowogrza Nr. 78 róg ul. św. Ducha naprzeciw Modrzejówki. 771 3 1



Kwizdy Fluid
(znak wąż) fluid dla turystów.
Znane od dawna aromatyczne nacieranie dla wzmocnienia ścięgien i mięśni, jako środek pomocny na gościec, reumatyzm, ischias, postrzał i t. d. — Przez turystów, cyklistów, myśliwych i jeźdźców stosowany ze skutkiem, na wzmocnienie i odzyskanie sprawności po dalekich wycieczkach.
Cena flaszki kor. 2·—, $^1/_2$ flaszki kor. 1·20.
Prawdziwy Fluid Kwizdy do nabycia w aptekach.
Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.
Skład główny: **Franz Johann Kwizda**, c. k. austr. węg., król. rum. i król. buł. dostawca Dworów, **Kornouburg** koło Wiednia.

Na raty!
najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
R. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.
Cenniki z ilustracyą maszym darmo opłatnie.
UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to ta firma niemiecka którą „Straż Polska“ zaliczyła do kotbojtu



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roczynem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal
Główny skład:
Juliusz Bittner
k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Öst.).
Żądać należy wyraźnie Bitnera wyrobów z Reichenau (N. Ost.) gdyż istnieją liczne naśladowania. 713 17 1

Błaga o litość
staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę. uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“

Matko — i twoja córka
pragnie mieć piękną wyprawę, a więc nie zaniechaj zamówić sobie wzorów wspaniałych adamaszków, gradlów, kanefasów, płócien lnianych bielizny stołowej i na pościel, ręczników, oraz nowości we francuskich zefirach, angielskich materyach lnianych na suknie, krisetów. oxfordów, i t. d. które wysyła się za darmo i opłatnie, wprost z pierwszorzędnej tkalni i domu wysyłkowego — firmy
Brüder Krejcar, Dobruschka 9265 w Czechach.
Z powodu nadprodukcyi sprzedamy poniżej cen właściwych:
1000 tuzinów pięknie bielonych prześcieradeł, bez szwu, wielkości 150/200 cm. — 6 sztuk K. 14·—.
1000 sztuk web, na wszelką bieliznę, 1 sztuk 20 m. 74 cm. szeroka K. 11 —.
1000 sztuk bardzo dobrych web, na najlepszą bieliznę, sztuka 20 metrów, 82 cm. szer. K. 18 —.
1000 metrów, drobnych, sortowanych resztek 2—8 metrów wielk. 30 metrów K. 18·—.
W razie niespodobania się wracamy pieniądze.
Specyalność w urządzaniu hoteli i wszelkich zakładów.

SZCZEPAN ŁOJEK
PAROWA FABRYKA MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA L. 34. - TEL. 738. - (obok hotelu Pollera, vis á vis Teatru).
poleca wytworne i skromne, **artystycznie wykończone**, wyroby własnej fabryki w Zebrzydowicach, a mianowicie: jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męzkie w różnych stylach, według projektów fachowych architektów artystów malarzy. Kompeltne urządzenia will, pensyonatów, hoteli itp Wielki wyrób sof wszelkiego rodzaju pokryć meblowych, kap na łóżka, portyer, firanek, serwet, dywanów. łóżek blaszanych, luster, mebli giętych i t. p. **Ceny umiarkowane, — Ulgi w spłatach.**